Ner 218. Kraków 23 Września — Sroda. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie. w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Października 1868

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

Prenumeratę miejscową przyjmuje tylko bióro Administracyi „Czasu“ i księgarnia p. Józefa Czecha.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 22 września.

Niedawno temu, jak przychodziło nam się często opierać przewadze polityki tak zwanej utylitarnej. Niedola kraju, upadek ogólny, rozbicie wszelkich stosunków społecznych administracyjnych, zgoła dezorganizacya i materyalne ubóstwo, wreszcie obawa przed czemś gorszem jeszcze, składały się na to, że reprezentacya krajowa za jedyną i najwyższą mądrość polityczną brała chwilową potrzebę lub korzyść częściową i dążyła do bezpośredniego choćby mało znaczącego rezultatu. Na potępienie narażał się ktokolwiek obstawał za wyższą zasadą, wymagającą może dłuższej drogi, ale dającą pewniejsze rękojmie. Czczych teoryj, niepraktyczności lub utopij mianem piętnowano wszelkie dążenie, aby zamiast prowizorycznego załatwienia sprawy rozwiązać ją gruntownie i stanowczo według nadal przewidzianych następstw. Kierunek ten polityki utylitarnej wydał prowizoryczną ustawę gminną odrzucając zasadę gminy zbiorowej, powstrzymał rozstrzygnienie sprawy propinacyjnej; on to nacechował wszystkie niemal działania poprzednich sesyi sejmowych, a znalazł ostatni wyraz w uchwale 2go marca.

Jest atoli pewna elastyczność w kraju początkującym życie polityczne, w kraju co tak długo pozbawiony był wszelkiej samodzielności, z wielką też łatwością przerzuca się z jednego kierunku w drugi. Jak w każdej reakcyi, ostateczność jest tu niebezpieczeństwem. Miejsce polityki utylitarnej zajęła dziś w Sejmie przewaga polityki zasadniczej. Po nad sprawami krajowemi zapanowała sprawa którą nazwaliśmy państwową naszego Sejmu i posiadła umysły. Obudziła się też gorączkowa mania programatów, która na początku drogi, przed obraniem kierunku do działania, a szczególniej przed wdaniem się w grę, byłaby może właściwą. Ale dziś zamierza ona zatrzymać to co już jest w toku, chce cofnąć co już dokonane, i nie tylko poprawić ale odrobić poprzednie działanie czyli wrócić nagle do początku.

Gdyby to przed ośmnastu miesiącami takie było usposobienie! Dziś powiemy po prostu jest ono *post festum*, bo absolutnych programatów nie stawia się w biegu działania, ale zanim się do takowego przystąpi. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby kierunek ten nowy przez Sejm obrany nie miał wielkiego i tuszymy sobie zbawiennego znaczenia: jest on stwierdzeniem zasad za któremi reprezentacya kraju zawsze obstawać powinna. Doradzamy jak najgoręcej stanowczość w postawieniu tych zasad, ale przypomnieć nam wypada właśnie ów utylitaryzm z którym tylokrotnie potykać się podczas przeszłych sesyj byliśmy zmuszeni.

Da on się wybornie pogodzić z ową polityką zasadniczą. Nie zależy on bowiem wcale na opuszczeniu zasady. Co nam po zasadach! słyszeliśmy ciągle w roku przeszłym. Wiemy, gdzie nas to doprowadziło. Nie porzucajmy więc zasad, bo to nigdy na dobre nie wyjdzie, ale wiedzmy jak i kiedy je wypowiedzieć. Polityka utylitarna nie polega na tem, aby chwilową korzyść kłaść po nad wszystkiem, ale na tem, aby zasady korzystnie zastósować. Powiedzieliśmy wczoraj na innem miejscu, że możliwość, która jest podstawą utylitaryzmu, nie odnosi się tylko do istoty rzeczy ale i do formy. Nie raz zasada stosownie do tego jak jest wyrażona, i w jakiej chwili, przynosi korzyści lub szkody. Utylitaryzmem więc nie absolutnym i że tak go nazwiemy cynicznym, ale politycznym a rozumnym miarkujmy zbyteczny popęd do zasadniczości, a ustrzeżemy się od ostateczności, i nie poniesiemy szwanku w naszej kwestyi państwowej.

Nadto jeszcze pragnęlibyśmy, aby obecne rozprawy, które sądzimy, że nie będą długiemi, zamknęły na tej sesyi okres polityki państwowej. Nie wiele zmieniono w stosunkach wewnętrznych kraju; początki życia i samorządu chronić i pieczą otaczać należy. Kiedy występujemy w obronie potrzeb naszych, to wykażmy stan wewnętrzny kraju szeregiem uchwał najistotniejszych, jego interesów dotyczących, wykażmy że się gorliwie koło tych spraw krzątamy! I tu polityka zasadnicza z utylitarnych względów czerpać może siłę, bo najwymowniejszą illustracyą rezultatów dotychczasowego stanu, są właśnie nasze tak anormalne stosunki. Schodząc z pola polityki państwowej, nie opuszczajmy polityki zasadniczej. Każda sprawa stosownie podjęta dostarczy nowej obrony zasadzie, a zatknięty sztandar na polu przedmiotowym a nie programatycznym, może sprowadzić prędszy skutek. Bo dla oka politycznego nie potrzeba wyciągać granicy między zasadami a utylitaryzmem. Dwa te kierunki polityczne łączą się i pomagają sobie wzajem, a rozdzielać je niebezpiecznie. Nie odstępując od zasad, które są podstawą, bo mieszczą w sobie warunki bytu i porękę przyszłości, nie powinniśmy ani na chwilę zapominać o stosownem i praktycznem działaniu bez którego częstokroć najszczytniejsze zasady na nicby się nie przydały.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 21 września.

(*B. R.*) Chociaż punkt i) proponowanej wysokiemu Sejmowi rezolucyi dotyczy się i spraw religijnych czyli wyznaniowych, jednak zdaje mi się, że o sprawach tych przed innemi należałoby umieścić punkt osobny odpowiednio umotywowany, iżby nie podlegało żadnej wątpliwości że sprawy wszelkich wyznań w królestwach Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem są i być mają sprawami wyłącznie krajowemi. Przyczyny są bardzo proste, mianowicie po pierwsze: iż nie ma spraw bliżej ogoł mieszkańców obchodzących, jak te co się łączą z wyznaniem religijnem; powtóre: że stosunek liczebny różnych wyznań między sobą jest zupełnie inny, niżeli w którym innym kraju koronnym, niemniej ten różni się od przeciętnego stosunku w Przedlitawii; po trzecie: sposób zapatrywania się na sprawy dotyczące wyznań w kraju naszym jest właściwy, od sposobu w krajach innych monarchii austryackiej, mianowicie w krajach reprezentowanych w Radzie państwa zupełnie odmienny, jak niebo do ziemi niepodobny; nakoniec: gdy zasadą nowej austryackiej konstytucyjności jest zupełny rozwód państwa z kościołem, nic na tem nie powinno zależeć państwu, jak sprawy religijne *pro foro externo* będą uporządkowane, byle z interesami żywotnemi państwa nie kolidowały temu zaś zapobieży zawisłość każdej uchwały sejmowej od sankcyi najwyższej, która zapewne dostateczną będzie rękojmią bezpieczeństwa tak dla państwa, jak dla wyznań o których sprawy w kraju naszym rozchodzićby się kiedy mogło.

Tak więc z jednej strony jest konieczna potrzeba: z drugiej strony nie ma rzetelnej przeszkody, aby sprawy dotyczące wyznań religijnych sprawami krajowemi pozostały.

Peszt 19 września.

⊙ Przerwała się nakoniec miarka cierpliwości nawet lojalnemu, rządowemu niemal *Lloydowi*, z powodu wewnętrznych stosunków kraju węgierskiego. W nader silnym artykule wstępnym uderza dziś pomieniony dziennik na obojętność, jaką zachowuje minister spraw wewnętrznych baron Wenckheim wobec coraz bardziéj mnożących się napadów rozbójniczych w Węgrzech, a mówiąc o ogólnym stanie kraju, dochodzi do wniosku, że woli być bronionym absolutystycznie, aniżeli konstytucyjnie paść ofiarą rozbójników lub morderców. Artykuł ten wywołała nadeszła tutaj wiadomość z jednéj z najożywieńszych kąpieli węgierskich, z Füredu nad jeziorem Błotnistem, gdzie rabusie w biały dzień zrabowali cały dom, poczem trupem położyli starego i w batóg uzbrojonego pandura i znikli bez śladu.

Byłoby to bardzo pożądane, gdyby artykuł ten był tylko zwiastunem całego szeregu innych artykułów, któreby nieco cbudziły panów ministrów z letargu, w jaki od dawna już popadli. Tak daléj pozostać nie może, jeśli tak sztucznie przeprowadzona ugoda nie ma się okazać lepianką, którą lada powiew wiatru zniszczyć potrafi.

Jużem nieraz na to zwrócił uwagę, że niczem wszelkie ustępstwa i zdobycze na polu politycznem, przypominające obraz państwa azyatyckiego.

Nie tylko minister spraw wewnętrznych obecnie używa wywczasu; czynią to i inni ministrowie, jak gdyby w Węgrzech już wszystko było uporządkowanem, jak gdyby każdy wieśniak już miał swe kurczę w garnku. Pomimo konstutucyi, której Węgrom tyle zazdroszczę, sądownictwo w Węgrzech jest tego rodzaju, iż włosy się jeżą na głowie na samą myśl, jakie się u nas dzieją nadużycia. Tak po miastach jak i na prowincyach zdarzają się wypadki, stanowiące niezbity dowód niesłychanego naigrawania się sądów ze sprawiedliwości. Domagających się prawa swego biją — często sami sędziowie operacyi tej dokonywują — katują ich i rzucają do więzienia, nie przesłuchawszy ich poprzednio, bo to zależy zwykle od prostego widzimi się urzędników. Lada jakie podejrzenie wystarczy, aby uwięzić obywatela i trzymać go w więzieniu bez przesłuchania, jak o tem świadczy wypadek z Amerykaninem Papofym. Czy stanowi takiemu zaradzić nie może minister sprawiedliwości p. Horwath najzdolniejszy i najpilniejszy ze swych kolegów? Ustawy dotyczące przeobrażenia sądownictwa ma przygotowane w tece swojej; a co zrobił nasz minister wyznań i oświecenia od chwili zmiany stosunków w Węgrzech? Trzy czwarte części młodzieży próżnuje z braku szkół ludowych, a dla tej jednej czwartej części, co uczęszcza do szkół, z większym by było pożytkiem, gdyby żadnych nie było szkół. Nowe pokolenie, mające stanowić przyszłą podporę liberalnego konstytucyonalizmu i idei postępowych, wzrasta bez należytego wykształcenia; zakłady wyższe, wcale nie albo współ tylko urządzone, stały się pośmiewnikiem zagranicy, tak, że do wyższych nieco prac umysłowych trzeba ludzi z zagranicy. A pan minister nosi projekta reorganizacyi w tece swo jej! Nie inaczej wygląda w dziedzinie p. ministra handlu i przemysłu, ktory przecież tak szerokie ma pole działalności. Nie przesadzam, jeśli pocztę węgierską — może z wyjątkiem bułgarskiej i wołoskiej — nazwę najgorszą w świecie.

Natomiast ministerstwo ogłosiło ustawę podatkową, mnożącą w dwój i w trójnasób dotychczasowe ciężary. Cóż więc dziwnego, jeśli lud a po częci i mieszczaństwo niecierpliwić się zaczyna i z niepokojem oczekuje owoców konstytucyonalizmu węgierskiego?

Trudno żądać, aby nagromadzone przez dziesiątki lat i odziedziczone złe wykorzenić w przeciągu dwóch lat; ale ministrowie powinni byli już rozpocząć uprzątanie tego, co tamuje dobrodziejstwa prawdziwej konstytucyi, powinni byli przynajmniej dobre swe chęci okazać.

Opieszałość ta, nie wątpimy, ciężko zaważy na szali nowych wyborów, jeśli zebrany obecnie sejm węgierski nie weźmie się rączo do pracy i nie wleje nowego życia w niebezpieczną stagnacyę, jaka owładła kraj węgierski.

Rzym 14 września.

W dzień Narodzenia N. M. Panny, Ojciec Swięty jeździł jak zwykle w to święto do kościoła *Santa Maria del Popolo*, gdzie obecny był nabożeństwu odprawionemu przez kardynała Sacconi. W przejażdżce téj miał za towarzyszy kardynałów Asquini i Capalti. Niepogoda nie dozwoliła mu użyć w tej okoliczności galowéj koronacyjnéj karety. Tłum znaczny zgromadzony był na drodze papieskiego orszaku i wydawał okrzyki. W poprzednią niedzielę odbyła się wielka procesya w kościele S. Maryi Magdaleny, z powodu drugiéj wiekowéj rocznicy ukoronoowania cudownego obrazu Najświętszéj Panny przez kapitułę Watykańską. Jest to obraz przed którym Pius V się modlił w dzień bitwy pod Lepantem, a podanie niesie, iż starodawny ten wizerunek Bogarodzicy objawił Swiętobliwemu Papieżowi zwycięstwo chrześciańskiego oręża w chwili kiedy nastąpiło. Niezliczony tłum przypatrywał się temu nadzwyczajnemu obchodowi. Procesya ta miała także na celu odwrócenie od Rzymu klęski nowego napadu garibaldzistów, którego tutaj wciąż się lękają, jakkolwiek mieszkańcy królestwa włoskiego podobnego niebezpieczeństwa nie zdają się przypuszczać.

Zwinięcie obozu pod Rocca di Papa, zkąd druga brygada zamiast wracać oddziałami, wróciła gromadno od razu, namnożyło pogłosek żywo wzruszających umysły. Gruchnęła wieść o rewolucyi w Viterbo, o najściu téj prowincyi przez pułkownika garibaldowskiego na czele licznéj ochotników drużyny. Mówiono także o skoncentrowaniu całego okupacyjnego korpusu w Civitavecchia i o bliskiem jego odpłynięciu do Francyi. Wiadomości te nie potwierdziły się jednak, a przybycie dwóch statków pełnych prowizyi dla wojska francuskiego dowiodło jasno, że o ewakuacyi nie ma mowy.

Przecież niespokojność ogarniająca umysły nie ustała bynajmniéj, gdy zwierzchność wojskowa wydała nowe rozkazy, i nietylko cała załoga rzymska, ale i wojsko wracające z obozu zatrzymane zostało w koszarach przez całą dobę. Powodem tego popłochu miał być telegram z Paryża udzielony kardynałowi Antonellemu przez hr. Sartiges w chwili wyjazdu. Telegram ten, niewiadomo na jakiéj zasadzie, uprzedzał rząd papieski, ażeby się miał na ostrożności, albowiem lada chwila nastąpi nowy zamach na Rzym. Doradzał przytem, aby załoga wiecznego miasta nie liczyła ani na chwilę mniéj jak dziewięć tysięcy ludzi. Atoli przewidzenia francuskiego rządu nie sprawdziły się, bądź, że zamach wcale nie miał nastąpić, bądź że przedsięwzięte ostrożności zapobiegły onemu w sam czas. Wagony pełne żołnierzy włoskich równie jak ochotników garibaldowskich, których policya rzymska spodziewała się na seryo, nie przybyły wcale. Wiele jednak osób aresztowano w ciągu téj doby; powiadają, że to byli ajenci mazzinistowscy i że znaleziono kilka składów broni. Nowe stowarzyszenie, jakie się we Włoszech zawiązało dla pomszczenia klęski pod Mentaną, szeroko jest rozgałęzione i liczy, jak twierdzą ogólnie, mnóstwo zwolenników. Jednak przestrogi udzielone przez rząd francuski dawałyby do myślenia, że w zamyślonym zamachu na Rzym, rząd włoski, jak za Rattazzego i regularne wojsko miały wziąść pewien udział.

W dzień powrotu zuawów z obozu wydarzył się smutny wypadek. Oddział téj broni zatrzymał się w miejscu zwanem *Porta Furba* o parę mil włoskich od miasta. Żołnierz chcąc się ochłodzić po marszu wstąpił do winnicy przy gościńcu położonéj i urwał tam winogrono. Stróż winniczny niegodziwym obyczajem Rzymian umiemających, iż naruszenie winnicy przez podróżnika stanowi przestępstwo dające prawo właścicielowi strzelania do nieproszonego gościa, dał ognia z rusznicy do owego żołnierza i ranił go ciężko. Strzał ten nie wyszedł mu na dobre, albowiem zuawi widząc rannego towarzysza, rzucili się na winnicę i w okamgnieniu zniszczyli takową. Stróż zdołał jednak ujść, gdyż go sąd wojenny czekał.

Rzym 16 września.

Przygotowawcza do soboru kongregacya czyli raczej pięcioro oddzielnych kongregacyj zajmujących się opracowaniem i ułożeniem materyałów do obrad i uchwał Ojców Soboru, rychlej, niż się spodziewano powszechnie, poprowadziło roboty swoje; postęp, jaki takowe uczyniły, jest tak znacznym, iż w październiku lub listopadzie zbierze się liczna bardzo komisya złożona z prałatów wszech narodowości, która olbrzymią tę pracę ukończy ostatecznie i przedstawi ją do przejrzenia i do zatwierdzenia wyższej komisyi kardy-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Do Paryskiej Kroniki jesiennej *Villegiatura* mięsza się jak do rosołu pietruszka: zieloność daje powab mięsu, zwykle suchemu w tej porze. Kiedy Paryż nie w Paryżu, jakże mówić o życiu ubiegłego tygodnia, nie będąc echem pól i lasów, gdzie teraz moda wypędza na całe trzy miesiące świat piękny. Feiletoniści nadsyłają listy z nad morza, z Czarnego lasu — a nawet z ościennych krajów, z Włoch i Szwajcaryi. Książęta feiletonu teraz spacerują za Alpami. Mniej możni kronikarze trzymani w Paryżu obowiązkową pracą przez cały tydzień, a w sobotę wieczór dążą ku Oceanowi: kąpią się w morzu w niedzielę, a w poniedziałek rano są w domu z powrotem.

Taka kąpiel niedzielna nie kosztuje więcej nad sto franków... uciecha za bezcen! prawda, że nie pierworzędna.

Skoro w niedzielę zwykli kąpielnicy ujrzą na wybrzeżu twarz nieznaną, pokazują sobie przybysza, mówiąc na ucho: „*Voilà un baigneur du dimanche.*“ Arystokracya wodna używająca przywileju codziennej kąpieli, patrzy nań z góry.... Amfitryty przybyłe w zamiarze połowu, wcale nie zważają na nieboraka.

Ułatwia to niezmiernie obserwacye gościowi, który może tylko dwanaście godzin tygodniowo poświęcić morzu. Z *kassynowego* ganku używa on bardzo wesołego widoku. Ani w teatrze *Chatelet*, ani w *Porte-Saint-Martin* na przedstawieniu czarodziejskiej melodramy, nie ma wyuzdańszych kostiumów, krótszych sukien i dłuższych fontaziów. *Angażanty* i kapelusze à la Louis XV; *forbroty* i peruki á la Louis XIV; wysokie korki i laski ze złoconą gałką; spodnice podkasane tak, że bez nowych podwiązek pokazać się nie można; włosy tak długie, że umiatają ziemię... jak dla niedzielnego kąpielnika, to widok dość powabny... Dodaj do tego malakitową zatokę i turkusowe niebo — widnokrąg z opalu i pozłacany brzeg — a nie pożałujesz stu franków — tem mniej, że na tym brzegu jest parę ładnych kobiet... Notabene! nie po kąpieli. Wtedy wszystkie brzydkie.

Kobiety powinnyby się kąpać jedynie na bezludnych brzegach. Starożytne wdziękinie, artystki prawdziwe, tak czyniły: Nimfy kąpały się w ukryciu; Nauzika nawet rowieśnic nie brała z sobą do wody. Poganka za nicby nie ukazała męzkiemu oku twarzy posinionej pocałunkami Oceanu. Akteon, jedyny śmiertelnik, który spotkał w kąpieli Boginię, został przemieniony w jelenia, żeby przypadkiem nie pisał w kronice, że spotkał Dyanę morzem oszpeconą.

Ale nam przykład Dyany nie posłużył — jak wszystkie przykłady dobre: największe nawet kokietki kąpią się w Trouville niebacznie pod lornetkami swoich wielbicieli.

Moda po matce Ewie: jedwabne płaszcze z rozpuszczonych włosów — maskuje nieco dzisiejsze kąpielnice. Jako korzystna cerze i kibici, stała się ona powszechną na francuskich wybrzeżach. Z początku panie wychodziły tylko z morza w tym stanie. Później włosy rozplecione pozostawały do śniadania; później, nie chciały schnąć aż do wieczora; teraz w godzinie balu jeszcze mokre.

Skromne damy zaprotestowały przeciw całodziennemu rozczochraniu. Ale nieodrodne córy Ewy przy matczynym stroju obstają — a co gorsza, wynurzają pewną wątpliwość co do prawdziwości splotów opozycyi.

Rozumowanie ich dość logiczne: jeżeli włosy rosną, to nie na to, żeby je obcinać — jeżeli są ozdobą, to nie na to, żeby je zwijać w węzełek, jak gałgany. Czas wróci swobodę niewolnikom śpilek podwójnych.

Powyższe argumenta wydały się tak rozsądne, że na ostatnim wielkim balu w Baden, wszystkie elegantki wystąpiły utrefione jak Magdalena na pustyni.

Widok był dziwny przy gazowem świetle — ale nie nowy — bo cóż nowego pod słońcem? To najnowsze, co najdawniejsze — innych nowości już nie posiada nasz świat stary. W Rzymie, za Marka Aureliusza, kobiety przybywały do Cyrku w osłonie z włosów swoich, ubiór nie był kosztowny: szkoda, że go śp. senator Dupin nie widział. Za Rzeczpospolitej weneckiej, kiedy Doża płynął poślubiać morze, Patrycyanki rzuciwszy pukle na wolę wichrów, płynęły w gondolach za Bucentaurem... złote ich włosy, jak słoneczne płaszcze, bujały po modrych falach Adryatyku... Na lądzie, paziowie nosili włosy pań swoich, jak powłoki.

Owa moda zrobiła w dawnym świecie fortunę malarzy i perukarzy. Ci ostatni posiadali cudowną sztukę zmieniania brunetek w blondyny — nauka ich cudotworna, czyniła z nocy dzień, z czarnej chmury promienie, którymi rozświecali swe obrazy Tycyany i Veronezy...

Paryskim Frinom, jak francuskim Kapreom daleko do pogańskich. Pogaństwo tu jednakie — ale zmysłu estetycznego brak. Używanie wcale nie estetyczne. Przybywszy do Trouville, zdaje się, żeś wpadł w słoik konfitur po szyję... słodko ci, ciasno, duszno... wiesz, co to być muchą...

Rzecz dziwna! ludzie tutaj tylko o używaniu myślą, a używać nie umieją. Żądze Heliogabala zostały: ale jego tradycye przepadły.

Obok Trouville brzęczącego życiem jak ul pszczół, stoi nowa ruina, małe miasteczko zwane Dauville. Jedna tylko wązka rzeczka la Touque dzieli te dwie letnie rezydencye bogaczów, a zdaje się, że oceanem przedzielone. Trouville przepełnione; w Dauville mieszka tylko cynkowy posąg jego fundatora Mornego. On założył tę nadmorską oazę — ale nie zakwitła. Sliczne kasyno puste, piękne wille niezamieszkałe, ogrody obmurowane bez kwiatów... wszystko tu martwe.

Co znaczy ta pustka tuż obok ogniska paryzkiego życia? Tajemnica. Nie będąc mistykiem, przypuścić się godzi, że hulaszczy książę, który przefestynował życie, skazany po śmierci na samotność, gdzieby mógł rozpamiętywać bez dystrakcyi grzechy swojego żywota.

W Grenobli wzniesiono teraz posąg Napoleona I. Statua ulana z zielonego bronzu. Cesarz, w stroju takim w jakim zasłynął: rzeźbiarz, człek swego czasu, nad tunikę rzymskiego Cezara, przełożył mundur *małego kaprala* — wolał kapelusz stosowany włożyć na skronie Bonapartego, niż wawrzyny. Na piedestale posągu wyryto słowa, które wracający z Elby Cesarz wyrzekł do Francuzów: „*J'arrive parmi Vous reprendre mes droits qui sont les Vôtres*“.

Pan Belmontet ułożył kantatę na uroczystość inauguracyi tego posągu, ale orfeoniści Grenobli nie chcieli jej śpiewać, usprawiedliwiając odmowę tem, że polityka z muzyką nie ma nic wspólnego. Atoli Homer Ciała prawodawczego będzie miał sposobność powetowania tej porażki przy posągu Cesarzewicza, na który Rada miejska Paryża uchwaliła fundusz — prawda nie wielki. Tylko 390 franków obiecano panu Carpeau, a i o to było wiele krzyku. Protestowano głośno, bez ogródki... A skoro *Monitor* przypomniał, że jest popiersie Henryka IV, *dziecka*, odpowiedziano mu, że Henryka IV dzieckiem wykuto z marmuru nie *pierwej* niż był mężem — ale *po tem*.

Francuzi pragnący rozwoju życia publicznego, zajmują się zgromadzeniem wolno obradującem w sali Vauxhall przy ulicy de la Douanne, pod prezydencyą pana Horn. Od sześciu tygodni jest tam na stole ważna kwestya *pracy kobiet*.

Co poniedziałek gromadzi się w Vauxhallu trzysta osób, po większej części robotników; lud paryski okazuje tu główne swoje zalety: niezmordowaną ciekawość, pragnienie wiedzy, umiłowanie zadań umysłowych. Godne jest uwielbienia takie zamiłowanie w ludziach przykutych przez nieubłaganą konieczność do ciężkiej pracy. Zdziwiony widzisz pod odzieniem wyrobniczem nie gburów, ale ludzi mających już swój ideał i wyższe pragnienia. Ci słuchacze, którzy w godzinach ukradzionych snowi uczęszczają do bibliotek ludowych na kursa i zgromadzenia publiczne, są pojętniejsi i wyżsi od mieszczan. Podczas kiedy tamci mający czas i pieniądze, czytają *Mały Dziennik*, nic więcej — niewolnicy pracy ręcznej w Vauxhallu zajmują się sprawami ogółu, nauką społeczną; skupioną uwagą protestują przeciw obojętności w przedmiotach wyższych, będącej dziś plagą oświeceńszych i szczęśliwszych warstw społecznych.

Wyrobnicy słuchają rozpraw w milczeniu, niektórzy notują; przerywających karcą surowo. Sekciarze bywają czasami na mównicy, ale pomiędzy słuchaczami ich nie ma. Większość tego zebrania jest urodzajną ziemią, gotową do przyjęcia zdrowego ziarna prawdy; w słuchaczach widać żywe zajęcie przedmiotem, które tracimy prawie wszyscy uprzywilejowani ucznie, wyszedłszy z dzieciństwa.

Zgromadzenia w Vauxhall mogą także uśmie-

nalskiej naznaczonej przez Ojca Świętego. Nakoniec inna jeszcze komisya wysadzoną została przez niego; składa się z prałatów zwanych *cerimonieri* czyli mistrze ceremonij papieskich, i ma za prezesa kardynała Patrizego, prefekta kongregacyi obrzędów. Zadaniem onej jest ułożenie ceremoniału otwarcia i posiedzeń soboru odpowiednio starodawnym tradycyom rzymskiego dworu i historycznym pomnikom opisującym tryb obradowania tych walnych sejmów powszechnego kościoła. Kardynał Pitra słynny z nauki benedyktyn otrzymał polecenie wyłożenia kanonów wschodniego kościoła a oraz wykazania ich różnicy z kanonami łacińskiego.

W liczbie głównych pytań, któremi się przygotowawcze kongregacye zajmują, i które będą podane do rozstrzygnięcia Ojcom Soboru, znajdują się następne:

Unia wschodniego schyzmatyckiego kościoła z powszechnym.

Urządzenie stosunków między kościołem a państwem, uwzględniając powszechne niemal przeistoczenie władzy absolutnej w konstytucyjną.

Urządzenie wychowania religijnego w sposób taki, ażeby tegoczesny ateizm i niewiara zniweczyć nie zdołały wiary i moralności.

Oznaczenie stanowiska duchowieństwa w ogóle a zakonów żeńskich w szczególności wobec rewolucyi grasującej dziś na półwyspie a uosobionej w rządzie włoskim. itd.

Konsystorz nowej zwłoki doznał: tajny odroczony został do 21 września, publiczny zaś do 24. Taką miarą odbędą się w rzeczy samej trzy konsystorze, albowiem ten, na którym Ojciec Święty zwykł zamykać i otwierać usta nowym kardynałom, jest tajnym także i następuje zawsze w godzinę po publicznym, którego dopełnienie stanowi. D. 21 Ojciec święty będzie miał allokucyą, której przedmiot nie jest dotychczas wiadomym.

W Civitavecchia Francuzi nie zabierają się bynajmniej do wyjazdu, owszem nowe transporta amunicyi i żywności przybywają dla nich — artylerya francuska ma się wprawiać do strzelania w dolinie Mignone.

Zdaje się, że tajne włoskie stowarzyszenie *Vendetta di Mentana* znacznie się przyczyniło do przedłużenia pobytu wojsk francuskich na territorium papiezkiem. Rząd francuski zawiadamiany przez ajentów swoich trwa w przekonaniu, iż stronnictwo czynu, pomimo przytomności trójkolorowej chorągwi w Civitavecchia, gotuje nowy zamach na Rzym. Hr. Armand już po wyjeździe hr. Sartiges uczynił nową w tym przedmiocie komunikacyę kardynałowi Antonellemu. Przestrzegł go o niebezpieczeństwach, prawdziwych czy urojonych nie wiem doprawdy, jakie grożą wiecznemu miastu, i zachęcił, aby rząd papieski miał się na ostrożności, aby wszystkie środki obronne znajdywały się w pogotowiu, i żeby największą czujność rozwijano wszędzie, albowiem powtórny napad na Rzym zbliża się.

Skutkiem tych przestróg wysłano dwa bataliony zuawów do Viterbo. Wyciągną się wzdłuż granicy i zajmą miasta i miasteczka Acquapendente, Bagnorea, Montefiascone Valentano itd. Do prowincyi Frosinone wychodzą dwa bataliony legionu rzymskiego. Do Valentano między Frosinone a Velletri wyślą bateryą polną. Ministerium broni wydało rozporządzenie, skutkiem którego załoga rzymska niepowinna nigdy odtąd liczyć mniej jak dziewięć tysięcy ludzi. Ojciec Swięty zwiedzał temi dniami szpitał wojskowy Swiętego Ducha *in Saxia* gdzie znajduje się obecnie 900 chorych żołnierzy, nie rachując dwóch mniejszych szpitalów, gdzie liczą od pięciu do 600 chorych. Pocieszał ich, rozmawiał z nimi i udzielał im apostolskie błogosławieństwo.

Dowiaduję się z bardzo wiarogodnego źródła, iż rząd włoski nowy a ostatni podobno krok uczynił, iżby się pojednać z Papieżem. Dwóch nadzwyczajnych posłanników włoskich zachowując najściślejsze *incognito* bawiło temi dniami w Rzymie. Jeden miał osobisty mandat od króla Wiktora Emanuela, drugi zas od hr. Menabrei. Jednym z nich był podobno hr. Fè d'Ostiani, który stał w pałacu florenckim, niegdyś rezydencyi poselstwa toskańskiego, dziś zaś własności króla włoskiego. Jednocześnie obaj czynili kroki i zabiegi w jednakowym celu, lecz w najgłębszej tajemnicy. Widzieli się podobno z Papieżem i z kardynałem Antonellim, ale nic nie wskórali. Bezwarunkowe *non possumus* stało się jedyną odpowiedzią na ich rady i uwagi.

Półurzędowy *Osservatore romano*, ogłosiwszy krótką telegraficzną wzmiankę o porwaniu księdza Popiela biskupa Płockiego, nie chciał następnie zamieścić dłuższego przekładu z *Czasu* w tym przedmiocie, otrzymawszy rozkaz niedrażnienia w tej chwili rządu moskiewskiego.

Petersburg 9 września.

Pisząc przed niejakim czasem o sympatyach Czechów do Rosyi, wyraziłem to przekonanie, iż odkąd Czesi stanęli na narodowym gruncie, współczucia ich dla Rosyi znacznie osłabły. Zdaje się, iż podobne zdanie łatwo da się zrozumieć, gdy Rosya w zasadzie jest największym wrogiem narodowości i samoistnego rozwoju. Nie widać jeszcze wprawdzie u Czechów zupełnego zwrotu, jakibyśmy dla ich własnego dobra uważali za konieczny, jednakże Rosyanie sami zaczynają uważać, iż podstawą tej sztucznej przyjaźni jest chwilowy interes. Nie bez zajęcia zapewne dla naszych czytelników będzie ustęp z korespondencyi dziennika *Sowremionnaja Letopis* pisanej w Czechach, a potwierdzającej wielokrotnie ową zmianę usposobienia umysłów. Przyszłość dopiero pokaże, czy Czesi uznają swój błąd i zerwą z polityką, która wątpię, aby przyniosła im pewne korzyści, a w każdym razie pozbawia ich sprawę moralnego poparcia cywilizowanych żywiołów zachodniej Europy.

Korespondent czeski *Sowr. Letopisa* występuje nadzwyczaj nieprzyjaźnie przeciw Austryi, Węgrom i Galicyi, nader zaś przychylnie odzywa się o Czechach. W sądzeniu stosunków monarchii austryackiej opiera się on czasami na faktach prawdziwych, dosyć sprawiedliwe robiąc zarzuty ministerstwu przedlitawskiemu za jego centralistyczne zachcianki, a nie można zaprzeczyć, że obecne stosunki w Czechach dają mu dogodny materyał do krytyki. Mówiąc o Węgrzech, zarzuca im, że chcą madiaryzować obce narodowości, trzymając się dawnej zasady: *extra Hungariam non est vita.* Polakom zarzuca, że gniotą i prześladują nieszczęśliwych Rosyan *(sic)* galicyjskich. Wylewając krokodyle łzy nad losem nieszczęśliwych Słowian, wymaga korespondent, aby zaprzestano wyrzucać Rosyi despotyzm i zaborczość w stosunkach do Polski, bo *„to nasz dawny domowy spór“*, którego na nieszczęście nie pojmuje zachodnia Europa. „Przyszłość okaże, powiada on, że Rosya panując w Polsce, broniła interesów słowiańskich od ucisku wrogich żywiołów giermanizmu i papiestwa, od magnatów i szlachty, wprowadzających do Polski panowanie i wyzyskiwanie zachodnio-europejskiego feodalizmu... Niech publicyści zachodnich Słowian wskażą, kiedy i gdzie polska szlachta i duchowieństwo służyły słowiańskiej sprawie? Czyż nie oni dawali pomoc giermańskim Cesarzom nie tylko przeciw Turkom (!) ale i przeciw Czechom(?) i Morawcom?“(?) Przytaczam ten pogląd autora na Polskę i Węgry, aby wskazać, iż stoi on na stanowisku rozmyślnego fałszowania historyi, dla pokazania faktów w świetle jak można dla Rosyi najkorzystniejszem. Zaprzecza też tendencyom zaborczym Rosyi, jak gdyby fakta nie lepiej mówiły od słów. Tem ważniejszem zatem w liście, pisanym z Czech, jest przyznanie się do przykrego wrażenia, jakie wywiera na Czechów moskiewski caryzm i oświata. W jednym ustępie autor dotyka bardzo blisko powodu sympatyi czeskiej dla Rosyi: „Nierzadko można spotkać Czechów, którzy wyrażając współczucie dla Rosyi, tają pod bardzo przeźroczystą osłoną chwilowe i wypadkowe polityczne wyrachowanie, skłaniające ich do okazywania zbliżenia się ku Rosyi, aby nastraszyć Niemców, dopiąć swych politycznych celów, a potem pożegnać się ze swemi przyjaciołmi i może przejść do przeciwnego obozu, jeżli to okaże się wygodnem. Zdarzają się i tacy, którzy mówią o korzyściach Związku z Rosyą tylko dla materyalnej siły Rosyi, dając uczuwać wyższość swojej cywilizacyi, oświaty i społecznych stosunków.“ Uderzył mię ów sąd moskiewskiego pisarza, nie wierzę bowiem w szczerość przyjaźni z Moskalem ludu dobijającego się własnych swobód. Błąd polityczny ze strony Czechów, zdaje mi się, w tem leży, iż nie widzą, że Rosya nie jest im pożyteczną dla dopięcia ich celów i że jeśli się im uda osiągnąć zamiary, to nie z powodu przyjaźni swej ku Rosyi, ale ze względu na własne prawa i położenie monarchii, której są częścią. Przyjaźń Rosyi wtedy dopiero mogłaby im przynieść korzyść, kiedyby Rosya rozrządzała ich losem, a historya poucza, że w podobnych wypadkach Rosyanie nie wahają się zdradzić i do własnych celów nagiąć głoszone obietnice. Wtedy cofać się byłoby już zapóźno.

Do jakiego stopnia jest jeszcze nieustalona nomenklatura rosyjska w uznaniu za Rosyan pewnych klas społeczeństwa naszych zabranych prowincyj, dowodzi ten fakt, że jakkolwiek urzędownie kraje te uznane za rosyjskie i włościanie niby za Rosyan, ograniczenia w nabywaniu własności ziemskiej rozciągały się na wszystkich chłopów. Wyjątkowo wprawdzie pozwalano niekiedy włościanom kupować ziemię, ale były to nieliczne wyjątki od ogólnej zasady, jakie się przytrafiały i na korzyść niektórych większych własności. Jeszcze w kwietniu b. r. Potapow wydał okólnik, w którym wyraźnie oświadczył, iż zakaz nabywania własności ziemskiej odnosi się do wszystkich włościan. Ponieważ obecnie ukazem cesarskim dozwolono włościanom wyznania katolickiego nabywać majątki, powstało więc pytanie: dla czegoby prawosławni chłopi także nie mieli mieć prawa kupowania ziemi. Wiadomo, że ukaz ten carski faktycznie został usunięty przez Potapowa, w skutek trudności, jakie tenże stawia pragnącym kupować majątki lub ziemie, a które są tak liczne, tak arbitralne, że można być pewnym, iż przy zwyczajnej zwłoce i kosztach nieodłącznych u nas od administracyi, ukaz ten carski nie będzie mógł prawie nigdy uzyskać praktycznego zastosowania. Łatwo przewidzieć, że chłopom prawosławnym dozwolą kupować dobra, dając przywilej, który znowu może Potapow usunąć raczy.

Wiedeń 21 września. Jeszcze nie przycichły spory o kwestyę wyborów bezpośrednich poruszoną przez posła Steudla w sejmie dolnoaustryackim, a już sprawa ta w innem miejscu na nowo wychyla głowę. Zachciało się znowu wydziałowi konstytucyjnemu sejmu styryjskiego postawić wniosek, aby sejm starał się w drodze konstytucyjnej o skrócenie okresu wyborczego z 6 na 4 lata i rozpisanie wyborów bezpośrednich. Nie wątpimy, że i ten wniosek nie innego dozna losu, jak wniosek p. Steudla. Mnożą się bowiem z dniem każdym przeciwnicy wyborów bezpośrednich, a nawet *Sonntagszeitung* przeciw nim występuje w artykule, z którego następujący cytujemy ustęp: Nie myślimy nad tem ubolewać, że wniosek Steudla względem zrzeczenia się prawa wyborów do Rady państwa upadł, bo wraz z wielu innymi jesteśmy tego zdania, że sejm nie może się sam wyzuć z prawa tego. Lecz nie możemy się zgodzić z motywami odmownemi wydziału konstytucyjnego, który między innemi oświadczył, że uchwała podobna spotęgowałaby jeszcze bardziej opór Polaków i Czechów. Nie mamy wprawdzie nic przeciw temu, jeźli wydział konstytucyjny sejmu dolnoaustryackiego daje do zrozumienia koronie, a względnie ministerstwu, czego się spodziewać może po Czechach i Polakach w razie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, lecz sejm postępując w ten sposób może łatwo ściągnąć na siebie zarzut, jakoby mu nie szło tyle o dobro państwa, ile o byt ministerstwa, które dotąd rozwój swobód politycznych poświęcało względom stronnictwa.

— Sejm dolnoaustryacki przedsięwziął na ostatniem swem posiedzeniu kilka wyborów uzupełniających do Rady państwa. Między innemi w miejsce śp. Dra Mühlfelda wybrał ministra spraw wewnętrznych Dra Giskrę, który mandat ten przyjął i podziękował za dowód zaufania, jakim go sejm zaszczyca. Dr Giskra tem samem utraca czyli składa mandat deputowanego do Rady państwa z sejmu morawskiego.

W sejmie szląskim w Opawie Dr Blitzfeld i towarzysze wnieśli rezolucyę przeciw deklaracyi morawsko-czeskiej. Rezolucya ta ostrej poddaje krytyce wspomnione deklaracye. „Szlązacy z oburzeniem odpychają zgubne agitacye tak zwanego historyczno-politycznego narodu czeskiego, dążące do prawno-państwowego związku między Czechami, Morawą a Szląskiem. Szląsk uważa się za część monarchii austryackiej, i ostatnich dołoży sił, aby nią pozostać. Tylko bezwzględne przeprowadzenie konstytucyi i ustaw zasadniczych umożebnia byt państwa. Nie ma większego nieszczęścia dla Szląska nad tranzakcyę z mniejszościami, których patryotyzm ma na celu oderwanie się od Cesarza i państwa. Szląsk nigdy nie zezwoli, aby miliony Niemców oddane zostały na łaskę Czechów.“ Rezolucyę tę tak kategoryczną i ostrą — sejm szląski uchwalił wszystkiemi przeciw jednemu głosowi.

W sejmie węgierskim minister oświecenia przedłożył ustawę międzywyznaniową względem kościołów chrześciańskich. Kisz interpelował ministra komunikacyi z powodu niedostateczności środków komunikacyjnych na kolei państwowej (*Staatsbahn*); sekretarz stanu Hollan przyobiecał, że rząd się postara o zaradzenie niedostatkom.

— W przeszłym tygodniu toczył się przed kratkami sądu karnego w Wiedniu proces Henryka Reschauera, Maurycego Szepsa (rodem z Buska w Galicyi) i Wilhelma Jacobiego, redaktorów *Tagblattu*, o przestępstwo drukowe z §. 302 u. k. (podbudzanie do nienawiści przeciw wyznaniom religijnym), z powodu umieszczenia artykułu: „List otwarty do sługi sług Bożych“. Sąd przeprowadziwszy rozprawę, uznał wszystkich oskarżonych winnymi i skazał Henryka Reschauera na 6 tygodni ścisłego aresztu, zaostrzonego jednym dniem odosobnionego zamknięcia w każdym tygodniu, tudzież na grzywnę 200 złr.; Maurycego Szepsa na karę pieniężną 250 złr., nakoniec Wilhelma Jacobiego na grzywnę 50 złr.; oprócz tego skazano dziennik na utratę 200 złr. z kaucyi. Skazani odwołali się wszyscy do sądu wyższego. Dnia 16 października odbędzie się drugi proces tych samych redaktorów o umieszczenie feiletonu pod napisem: „Kardynał Rauscher w oświetleniu bengalskiem“. Do żądania obwinionych, aby także i kardynał stawał do rozprawy jako świadek, sąd się nie przychylił, ponieważ nie rozchodzi się o skargę prywatną, lecz o publiczną, którą prokuratorya podnosi.

— W Pradze gotuje się nowa demonstracya polityczno-narodowa. W d. 28go b. m. jako dniu świętego Wacława, liczne procesye z śpiewami narodowemi mają przechodzić przez miasto, a lud wiejski z publiskich powiatów tłumnie ma przybyć na tę uroczystość.

Sejm czeski uchwalił już ustawę dzielącą politechnikę prażską na dwa odrębne zakłady naukowe z językiem wykładowym czeskim i niemieckim. Jest to więc niby sprawiedliwe równouprawnienie, ale krokiem tym Sejm dokonał urzędowego niejako rozdziału Królestwa Czech na dwa szczepy: czeski i niemiecki. Prócz tego sejm nazwał język czeski w ustawie: *czechische Sprache* zamiast *böhmische*, co Czechów ogromnie ubodło, bo słowo *czechisch* oznacza u Niemców pewną pogardę dla Czechów i zniżenie języka czeskiego do znaczenia podrzędnego tylko narzecza. Z tego powodu rada miasta Pragi zamierza wystosować petycyę do N. Pana z prośbą, aby ustawie zwyż nadmienionej nie udzielił sankcyi cesarskiej.

— Wybory uzupełniające w Czechach wypadły nader korzystnie dla stronnictwa narodowego, bo wszędzie lud wybrał wskazanych przez opozycyę posłów i to prawie jednogłośnie. Z dotychczas wiadomych wyborów wymieniamy pp. Skrejsowskiego, Dra Klimę, Dra Svatka, Dra Neumanna, Vaclavka.

Ministerstwo skarbu wynalazło nowe źródło dochodów podatkowych; naznaczyło stępel 50 centów przy podaniach o meetingi ludowe w Czechach.

Książę Piotr Oldenburski, jenerał rosyjski, piastujący rozmaite wysokie dostojeństwa w Rosyi, ma zimę przepędzić w Pradze. Praga zaczyna się podobać rosyjskim książętom, księżnom i dygnitarzom.

— W piątek dnia 18 b. m. odbyło stronnictwo Deaka w Peszcie posiedzenie, na którem zajmowano się kwestyą budżetu na rok bieżący i przyszły. Co do budżetu na rok bieżący, postanowiono przyjąć bez rozpraw dotyczący elaborat ministra skarbu, a budżet na rok 1869 uchwalić wedle żądania pojedyńczych ministeryów, nie przesądzając jednak rubryki spraw wspólnych, które normują delegacye. Zawezwano także ministra skarbu, aby wygotował osobne przedłożenie o emeryturach, oparte na szczegółowej rewizyi tej rubryki wydatków państwowych.

— Rozporządzeniem z d. 23 sierpnia b. r. rozwiązał N. Pan instytucyę jeneralnej inspekcyi żandarmeryi a utworzył natomiast przy wiedeńskiem ministerstwie obrony krajowej dla przedlitawskiej połowy monarchii posadę inspektora żandarmeryi.

— Były deputowany z miasta Wiednia na sejm austryacki w r. 1848, p. Józef Goldmark przybył przed kilkoma dniami do Wiednia. P. Goldmark, bardzo poważany podczas rewolucyi obywatel, skazany był zaocznie na śmierć za współwinę w morderstwie hr. Latoura. Goldmark wówczas opuścił ojczyznę swoją i przeniósł się do Ameryki. Obecnie przybył z tamtéj strony Oceanu, chcąc się rehabilitować w opinii publicznéj, i w tym celu prosi o przeprowadzenie powtórnego śledztwa i przedsięwzięcie rozprawy, ażali rzeczywiście brał udział w morderstwie wspomnionem. Po ukończeniu procesu p. Goldmark wraca do Ameryki. Chce on dowieść, jakich to piekielnych reakcya używała środków, aby spotwarzać przywódzców powstania w oczach publiczności. Proces ten będzie więc ze wszech miar ciekawym.

— N. Pani ma być przy nadziei, jak donoszą dzienniki wiedeńskie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września. Prezydent miasta Krakowa wydał następującą odezwę:

Prezydent miasta
do Szanownych mieszkańców Krakowa.

W piątek dnia 25 b. m. przybędą na czele ks. Marszałka, Posłowie Sejmu krajowego dla powitania Najjaśniejszych Państwa.

Wzywam uprzejmie szanownych mieszkańców grodu naszego, ażeby o ile można przygotować chcieli mieszkania dla zacnych gości w powyższym dniu przybyć mających i bezzwłocznie zawiadomili prezydyum magistratu o mieszkaniach, jakieby odstąpić mogli na przyjęcie reprezentantów kraju naszego.

Kraków 22 września 1868. *Dietl.*

— Jeżeli pogoda posłuży, w niedzielę d. 27 odbędzie się po południu na Woli Justowskiéj zabawa dla ludu wiejskiego z okazyi przyjazdu NN. Państwa. Spodziewają się, że jakkolwiek w programie pobytu NN. Państwa nie ma mowy o zwiedzeniu Woli, wszelako może po obiedzie Cesarstwo Imć, a przynajmniéj N. Pan zwiedzi Wolę. Ogród będzie tam przystrojony stosownie.

— Na trybunę w Bramie Floryańskiéj tylko kobiety będą miały przystęp.

— Podobnie jak w Krakowie, utworzonym będzie i we Lwowie orszak konny z obywateli złożony, jako straż honorowa NN. Państwa. Również utworzoną tam będzie straż honorowa miejska przeznaczona dla przestrzegania porządku, aby służba policyjna takowéj nie pełniła.

— Ponieważ zrobiliśmy wzmiankę o braku przyborów różnych potrzebnych dla przyozdobienia domów w dzień wjazdu NN. Państwa, wypada nam przeto donieść, iż w sklepie bławatnym p. Schwarza przy ulicy Grodzkiéj, tudzież w nowo otwartym sklepie bławatnym p. Eminowicza, przy ulicy Szpitalnéj wystawione są na sprzedaż materye wełniane na chorągwie, i dostanie tam chorągwi gotowych; przed sklepem zaś p. Benstorfa w Rynku wywieszone są kolorowe lampy mogące być użyte do iluminacyi.

— Nowy kurs teatralny rozpoczyna się we czwartek (d. 24 b. m.) przedstawieniem 5 aktowej komedyi J. I. Kraszewskiego p. n. *Miód Kasztelańśki.* Dyrekcya pomnożyła, jak się dowiadujemy, liczbę członków sceny kilku świeżemi nabytkami.

— Donieśliśmy o przypadku, jaki spotkał temi dniami murarza w kościele katedralnym przy oczyszczaniu ścian i obmiataniu ołtarzów. Nie był to prosty murarz, lecz znany dobrze w mieście naszem podmajstrzy Piotr Krajczyński, który w r. 1850 z narażeniem życia wszedł na chwiejący się szczyt spalonego kościoła Dominikanów, i zdjąwszy stamtąd krzyż, spuścił go na dół. Gdy wypadło teraz obmieść kościół katedralny z pyłu, p. Krajczyński w obawie, aby który z robotników nie uszkodził jakiego ołtarza albo nagrobku, mimo 68 lat wieku swego, sam tego się podjął, zawieszony w klatce. I właśnie gdy obmiatał ołtarz Ukrzyżowanego Chrystusa, robotnicy którzy winni utrzymywać sznurami klatkę w równowadze, naciągnęli ją ku jednéj stronie, przez co ta przechyliła się i stojący w niéj podmajstrzy spadł na posadzkę kamienną i złamał nogę poniżéj biodra. Pozostaje on na kuracyi w szpitalu Braci Miłosierdzia, bo w domu własnym nie mógł mieć opieki, mając żonę chorą.

— X. Morgenstern, który robił starania o uwolnienie z Sybiru X. Grodzickiego, otrzymał uwiadomienie z ministerstwa spraw zagranicznych, iż jeniec ten otrzymał wolność.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego wezwania:

Dnia 20 b. m. Radzca powiatowy krakowski, wójt gminy Rusocice, Jan Paszcza stracił przez pożar z podłożenia wynikły nietylko zabudowania ale i plon swojéj całorocznéj pracy. Panowie właściciele dóbr i włościanie gospodarze, chcący mu przyjść datkiem w ziarnie lub w pieniądzach w pomoc, raczą asygnacye na zboże lub gotówkę przesyłać na ręce podpisanego.

Kraków 22 września 1868.
Mieroszowski Pr. R. p. krak.

— **Nowy Sącz** 19 września.

(*X. Y.*) Prawie wszędzie mają cieśle i stolarze naganny zwyczaj roznìecania wśród budynków ogniów, aby kurzyć fajkę. Tak i tu przy młynie amerykańskim Jędrzeja Jęknera powstał pożar w szopie z materyałami w chwili, gdy robotnicy byli jeszcze na obiedzie. Trzaski i wióry, szopa sama wyschnięta, stanęła na raz w płomieniach. Szkoda wynosi około 300 złr. Ogień przy silnym wietrze gonił wprost ku miastu. Radny Obrecht na czele mieszczan rzucił się na ratunek. Szopa spłonęła tylko w połowie, a resztę jéj rozerwano. Kiedy już ogień dogasał, przyniesiono z miasta dwie ręczne sikawki i ukazała się policya. A że młyn bliski nie poszedł z dymem, i w nim za 8,000 złr. zboża, należy się wdzięczność młynarczykom, co jak koty siedząc na dachu, polewali go wodą.

W ciągu pożaru nie odezwał się dzwon w mieście ani stróż na ratuszu, bo ten trąbi chyba na butelce. Również nie uznano za potrzebne wytoczyć z wiecznego ukrycia rozeschłe sikawki, o których nieużyteczności już dawno w *Czasie* pisano. Projekt statutu ogniowego leży sobie od lat trzech; a jak długo jeszcze leżeć będzie, czas pokaże. Nie chcąc trzymać

żyć obawy moralistów, wyrzekających na upadek moralny ludu. Widzimy oto, zgromadzenie liczne, zebrane przypadkiem, które od dawnego już czasu rozbiera delikatny przedmiot pracy kobiet, ich obowiązków, zajęć i pokus. Jest w sali mnóstwo kobiet, wiele młodzieży — wszyscy Paryżanie, znani ze złośliwości i szczebiotliwości. Mimo to, rozprawy odbywają się poważnie. Lud ten, tak lubiący śmiech i cynizm wesoły, będący jedną z tradycyj francuskiego umysłu, ani na chwilę nie ściąga dyskusyi o kobiecie z wyżyn moralności. Młodzi mowcy o niebezpieczeństwach i obowiązkach niewiast prawią jak ojcowie.

Wolimy jednak w tej sali, powszechność niż mowców. Trzy tysiące słuchaczy są znakomitością tego wolnego zboru. Prócz kilku wyrobników pochodzenia proudhońskiego i kilku dam prawiących nie źle, słyszysz po większej części oklepanki. Uczęszczają jednak co poniedziałek do Wauxhallu tutejsze znakomitości, chcąc się przekonać do jakiego stopnia nowe prawo o zgromadzeniach publicznych jest byzantyńskie w duchu i niepraktyczne. Dotąd stwierdzić mogli wielkie pobłażanie władzy. Komisarz, czuwający nad zgromadzeniem, podczas posiedzenia miałby prawo sto razy rozwiązać je, i zażądać dla mowców półrocznego więzienia, a przynajmniej strofów za odbieganie od przedmiotu, wyraźnie zakazane. Jednak reprezentant zwierzchności nie trzyma się litery prawa: obserwuje i słucha.

Widocznie, jest to dla rządu sposób wymacania pulsu opinii ludowej. Ciekawa rzecz, jakie raporty zdają ci, którym poruczono robić to doświadczenie? Rzeczywiście, jeden jest tylko raport sprawiedliwy, którýby można spisać w tych mniej więcej wyrazach:

Spodziewaliście się, że utrzymując milczenie przez lat szesnaście, ścigając rewolucyonistów, zamykając usta prasie, wyleczycie społeczność z pojęć, których nie podzielacie, z utopij, które jej szkodzić mogą. Pomyliliście się w rachubie. Pozornie złagodzone, też same pojęcia, też same utopije istnieją w mózgach ludu. Widzimy je: wyzierają wszystkiemi szparami — są niejako widomą atmosferą wszystkich przemów, chociaż program specyalny, chociaż przedmiot oznaczony. W ogóle, ekonomia społeczna mało postąpiła w tłumie od lat szesnastu: nie ma uznanych zasad. Z tego wynika, że w dziedzinie myśli przemoc nic nie ogranicza, nic nie kasuje. Kto milczy, nie koniecznie przyzwala. Lud paryski — który milczał gdy mu kazano być cicho — jak tylko pozwolono mówić, zabiera głos, do ideału swego lub utopij powraca: tam je bierze, gdzie je porzucił. Nic nie zapomniał. Ze się nic nie nauczył, to wina rządu. Pietnaście lat rozpraw publicznych, zupełnie swobodnych, byłyby go uczyniły rozumniejszym i dojrzalszym.

Teraz, po tem doświadczeniu, rozumni konserwatorowie może zapragną wolności rozpraw, przekonani tak dowodnie, że pomięszanie zmysłu politycznego leczy się nie ciemnością i milczeniem ale jasnością i swobodą dającą doświadczenie.

— W teatrach ruch się poczyna. Wielka Opera rozmyśla, czy przedstawić czy nie przedstawić tej zimy Wagnerowskiego *Lohengrina*? Chcąc stanowczo tę kwestyę rozstrzygnąć, dyrektorowie Teatru Lirycznego, Opery Wielkiej i Małej, jeździli do Baden, gdzie właśnie przedstawiono tę operę Wagnera. Niemcy się nad nią unoszą, Francuzi nic a nic tej muzyki nie zrozumiawszy, stwierdzili tylko, że orkiestra okropnie głośna i że tej opery nie można przenieść na paryską scenę w całości, zaledwie *przystosowaną.* Przystosowanie znaczy, że musi być sprowadzoną do rozmiarów *Château à Toto*, którą to operę Offenbacha Francya dała w zamian Germanii za *Lohengrina.* Tutejsi znawcy dodają, że trzeba koniecznie do wagnerowskiej muzyki dorobić inne libertto; w niemieckiem, są naiwności otwierające zbyt szerokie pole parodyi: pianie kogutów, gdakanie kur, noszenie słomy po scenie, kwartet kaczek na klarnetach, mogą uszczęśliwić paryskich gawronów, ale do paryskiej *Akademii Muzyki* nie wchodzą.

Tak wyrokują mistrze tutejsi. Wagner zapewne bigosu ze swej opery zrobić nie pozwoli. Z tych powodów prawdopodobnie nie rychło ujrzymy w Paryżu *Lohengrina*: spotkałby go zapewne los taki jak *Tanhausera.*

Jednakowoż, francuscy krytycy uskromieni uznaniem, jakie daje Wagnerowi reszta Europy, nie szydzą już z jego oper otwarcie. Mówią, że wyrokować o nim jeszcze za wcześnie, że początkowo Meyerbeer tyluż miał przeciwników co Wagner. Sam on zowie melodye swoje muzyką przyszłości — niechże go przyszłość sądzi... spółcześni milczą, nie gustując atoli w sztuce, którą zrozumieć może jedynie konkurs kilku pokoleń. Śmielsi czynią tę jeszcze uwagę, że można pomiędzy czterma ścianami wykonywać *wolnomularską* muzykę dla wtajemniczonych — ale teatr należy do tłumu nielubiącego zbyt długich rewelacyj.

Jeżeli Francuzi zmodyfikowali swój sąd o Wagerze i spoważnieli nieco, Niemcy nie mniejsze zrobili ustępstwo, stając się pobłażliwszymi dla francuskich błazeństw. W Baden przedstawiono tego lata *Postyliona de Longjumeau* po niemiecku. Zniżyli się nawet do *Pięknej Heleny* i *Wielkiej Księżny* — zarazem śmiać się już raczą z gallickich konceptów. Wiedeń stoi pono na czele tego krotochwilnego usposobienia Niemców: Francuzi tryumfują, że starli z Germanów cechę uroczystej powagi, której typy przechowały się w starych pismach i dramatach.

Czy tak jest? nie umiemy powiedzieć żyjąc nad Sekwaną — ale przypuszczamy, że ak być może — bo droga żelazna ściera różnice. Wielbiciele germańskiej patryarchalności widząc ją skłonną d śmiechu, mogą zawołać z Grzegorzem XVI *„Vi ferrata, via infernata.“*

Paryska akademia muzyki zachwiana. Kontrakt zawarty z panną Nilson wychodzi w maju. Jasnowłosa Szwedka oświadczyła, że nie zostanie dłużej w operze, jeżeli jej nie dadzą 180,000 franków rocznej pensyi z trzema miesiącami urlopu. Widzicie z tamtąd minę dyrektora...

Jeden przykład więcej, jak łudzące fizyonomie tych niewiniątek, co to dziecięcem uśmiechem oszukują nawet starych bałamutów. Dopiero co wydobyta z niecestwa Nilson zarzucona złotem i zaszczytami przez paryską publiczność, już zapowiada, że pożegna Paryż, jeżeli jej nie da dwa razy więcej niż brała Grisi, Malibran i Frezzolini.

Ale czyjaż to wina? Publiczności: ona tworzy zarozumienie—ona nie rozważną pochwałą i złym smakiem słabe zdolności zmienia w silną głupotę. W tym razie, gdyby miara wielkich spiewaczek nie zaginęła, primadonetki dzisiejsze łatwo przekonaćby się mogły, że nie są kapłankami sztuki, ale karlicami handlującemi ruladą. Widne na każdem miejscu pogrubienie smaku naszej domokratycznej społeczności niemogącej już rozróżnić rzepy od ananasu — może do rozpaczy przyprowadzić czcicieli świętego ognia, ducha wiecznej piękności.

Wyszedł z druku tom czwarty i ostatni *Dzieł zupełnych Adama Mickiewicza*, wydanych przez dzieci Jego. W tomie tym znajdują się następne rzeczy nieobjęte wydaniem paryskiem 1861 r.

1. *Żywila.* Sliczna powiastka z dziejów litewskich, napisana językiem starożytnym polskim i ogłoszona bezimiennie w Tygodniku Wileńskim 1819 r. Jedna z pierwszych próbek pióra autora *Grażyny* zdaje się już być iskierką ognia, co później zabłysnął w tym wielkim utworze. Co tu szczególniej zastanawia, to przejęcie się językiem i stylem dawnych pisarzy naszych: nie masz nic równego pod tym względem sztuki naśladowania mowy Reja i Kochanowskiego.

2. *Hymny N. Panny i Chrystusa Pana.* Drobne dwa brylanciki.

3. *Elekcya Nerwy.* Ułamek pokazujący głęboką znajomość dziejów Rzymskich, i zawsze wysoki sąd historyczny Adama.

4. *Pierwsze wieki historyi Polskiej.* Jestto rzecz najobszerniejsza w tym tomie, z przedmową i wstępem zajmuje str. 141, a osobno odbita składa tomik. W przedmowie wydawca L. R. (Retel) nie dość dokładnie objaśnia skąd dzieło powstało. Pierwsza część jego ma znajdować się w rękopisie nie własną ręką autora pisanym; druga jest jakoby wzięta z własnego rękopisu, którego wiele kopij chodzi po ręku.

Ten oryginalny rękopis Adam Mickiewicz uznając za niewłaściwy do druku, darował w roku 1846 jednemu ze swoich przyjaciół, który zachowawszy dla siebie kopię, oryginał złożył u Cichowskiego, zkąd przeszedł w ręce ks. Wł. Czartoryskiego. Gdyby ks. Czartoryski nie udzielił kopii proszącym o to wydawcom, rzecz nie stanęłaby w brew woli Adama, przed oczami publiczności, bo posiadający jedyną kopią nikomu jej nie użyczał. Cóżkolwiekbądź, ogłoszenie tych rękopisów historycznych ma swoje strony użyteczne.

5. *Nekrolog Stefana Garczyńskiego.*

6. *Projekt obrony przed trybunałem Berlińskim.* Jeżeli się nie mylę był już drukowany w Poznaniu razem z listami do pani Konstancyi.

7. *Przemowa w szkole Batignolles*, chociaż tylko z pamięci przez kogoś spisana, zawsze nosi na sobie piętno serca i rozumu wielkiego naszego wieszcza, polityka i patryoty.

stale koni, należałoby wyznaczyć wedle ustawy dukata nagrody, kto pierwszy z końmi do sikawek przybędzie.

— Jutro o godzinie 5tej po południu odbędą się koło łazienek p. Marfiewicza ćwiczenia Ochotniczéj straży ogniowéj za pomocą nowych sikawek, które przywiózł naczelnik straży p. Eminowicz z wystawy brunszwickiéj.

— Gmina Psary w powiecie Chrzanowskim obowiązała się dla założenia szkoły trywialnéj: wystawić budynek z materyału darowanego przez hr. Adama Potockiego; płacić nauczyciela 200 złr.; dostarczać na opał 36 cetn. węgla i 1 siąg drzewa; dawać 10 złr. rocznie na potrzeby szkolne i przeznaczyć 1 morg ziemi pod dom szkolny i ogród.

— Dnia 18go z. m. w Przyszowie w powiecie Nisko na folwarku Burdze, zgorzało trzynaście zagród włościańskich, przyczyna niewiadoma, szkoda 2622 złr.; d. 27go z. m. w Dubnem w pow. sandeckim realność izraelity z zapasami, szkoda 300 złr., przyczyna niewiadoma; d. 28go z. m. w Słony w pow. brzeskim stodoła włościańska ze zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 130 złr.; d. 2go b. m. w Poznance gniłéj w pow. skałackim oficyna na folwarku dworskim, przyczyna niewiadoma; d. 4go b. m. w Tyśmienicy w pow. tłumackim, dwie stodoły, szopa i wozownia na folwarku OO. Dominikanów i dom włościański, ogień miał powstać przez nieostrożność; szkoda 1540 złr., budynki klasztorne były zabezpieczone; d. 6 b. m. w Marcinkowicach w pow. brzeskim 2 stodoły włościańskie ze zbożem, szkoda 780 złr., ogień miał być podłożony; d. 7 b. m. w Schodnicy w pow. drohobyckim stajnia z zapasami siana, szkoda 145 złr., ogień miał być podłożony; d. 7 b. m. w Jazłowcu w pow. buczackim stodoła włościańska i stajnia, przyczyna niewiadoma, szkoda 200 złr.; d. 8 bm. w Muszynie w pow. sandeckim, zagroda włościańska z zapasami, ogień przez nieostrożność, szkoda 300 złr.; d. 12 b. m. w Sarnikach w pow. mosciskim sześć zagród włościańskich, ogień skutkiem nieostrożności.

— Od dnia 10 b. m. urządzona została nowa stacya pocztowa w Czudcu, utrzymująca codzienną komunikacyę z Rzeszowem i Jasłem. Okręg urzędu pocztowego w Czudcu obejmuje następujące miejscowości: Babica, Czudec, Glinik, Lubenia, Nowa wieś, Połomyja. Wyrznie i Piekarówka, Siedliska, Zaborów.

— *Dalszy ciąg sprawozdania o zjeździe dziennikarzy w Krakowie*:

Potem zabrał głos Dr Gumplowicz, i postawił wniosek tej osnowy: „Ponieważ na obecnem zgromadzeniu ogół polskiego dziennikarstwa jest niedostatecznie reprezentowany, więc zgromadzeni teraz w Krakowie dziennikarze uznają siebie za komitet przygotowawczy, mający oznaczyć czas i miejsce przyszłego walnego zgromadzenia dziennikarzy polskich, wyznaczając oraz porządek dzienny tego przyszłego zjazdu“.

Nad tym wnioskiem wywiązała się bardzo żywa dyskusya. Wniosek poparł p. Dobrzański; a przeciwko niemu zabierali głos pp. Romanowicz, Jasieński i Osiecki; pośrednie zaś stanowisko usiłowali zająć p. Szczepański i przewodniczący p. Danielewski. Uchwalono wreszcie, że na popołudniowem posiedzeniu ma być ułożony czas, miejsce i program przyszłego zgromadzenia, a przedłożone wnioski mają być dyskutowane, i zapadłe uchwały postawione na porządku dziennym przyszłego walnego zgromadzenia.

Przewodniczący zamknął potem posiedzenie, zapraszając zgromadzonych na 3 godz. po południu do kasyna literacko-artystycznego dla dalszego prowadzenia obrad.

Po otwarciu popołudniowego zgromadzenia o oznaczonej godzinie, przystąpiono do unormowania formalnego trybu prowadzenia obrad, aby możliwe wątpliwości nie plątały dyskusyi, t. j. zaimprowizowano gatunek regulaminu.

Stosownie do ułożonego rano porządku dziennego przyszła najpierw pod obrady kwestya przyszłego walnego zgromadzenia dziennikarzy polskich. Bióro prezydyalne sformowało tę sprawę w następujący wniosek:

Zgromadzenie raczy uchwalić:

a) przyszłe ogólne zgromadzenie dziennikarzy polskich odbędzie się w Dreźnie; w księgarni Wolfa ma być punkt zborny;

b) co do czasu, naznacza się do odbycia jego d. 15 lutego przyszłego roku;

c) zwołać je ma ....

d) zaproszenie ma się odbyć drogą ogłoszeń dziennikarskich.

Długo dyskutowano nad tem, gdzie ma się odbyć to zgromadzenie. Mianowicie p. Dobrzański przemawiał za odbyciem jego w Dreźnie, jako punkcie zupełnie neutralnym i łatwo przystępnym dla emigracyi, nieprzesądzając jednak, czy okoliczności nieuniemożliwią komitetowi, któremu będzie to powierzone do przeprowadzenia, zwołania zgromadzenia w inne, dogodniejsze miejsce w kraju.

D. Gumplowicz żąda, aby wymieniono wprost Kraków, jako miejsce, gdzie miałby się zjazd odbyć.

Trzecia stylizacya, którą zaproponowano, była ta: „Zjazd ma się odbyć w Krakowie, a jeżli nie będzie można w Krakowie, to w Dreznie.“ Zapadła jednak następująca uchwała: „W zasadzie przeznacza się Drezno do odbycia zjazdu. Jeżliby jednak komitet uznał inne miejsce za dogodniejsze, to pozostawia mu się w tym względzie swobodę decyzyi.“

Dalsze punkta uchwalono w następnej stylizacyi:

b) Zgromadzenie ma się odbyć przed końcem lutego przyszłego roku.

c) Przyprowadzenie do skutku zjazdu porucza się komitetowi, złożonemu z następujących panów: Dobrzańskiego Jana, Danielewskiego Ignacego i Stalmacha Józefa.

d) komitet ma obowiązek na sześć tygodni przed terminem ogłosić w dziennikach czas i miejsce zjazdu, i ponowić potem jeszcze raz to wezwanie.

Następują rozprawy nad wnioskami p. Rakowicza punkt po punkcie.

Przewodniczący wzywa wnioskodawcę do uzasadnienia pierwszego swego wniosku, t. j. dotyczącego sprawy wspomagania zubożałych dziennikarzy, ich wdów i sierot.

P. Rakowicz konstatuje, że praktyczna doniosłość powziętej w tym względzie uchwały byłaby może największą ze wszystkich uchwał, które zjazd może powziąć, bo uchwały co do zasad nie mogą obowiązywać pojedynczych organów. A że ta sprawa wymaga wszechstronnego zbadania i troskliwie obmyślanego sformułowania, więc proponuje p. R., aby wysadzono w tym celu komisyę, którejby polecono przedłożenie najbliższemu zjazdowi odpowiednich wniosków.

Przewodniczący wnosi, aby postawić pytanie: „Jak należy ubezpieczyć los zubożałych dziennikarzy, ich wdów i sierot?“

P. Jasieński proponuje, aby w każdej dzielnicy Polski utworzono osobne Towarzystwo dziennikarskie wzajemnej pomocy, które przez delegatów zostawały-by z sobą w związku.

P. Dobrzański domaga się, aby wyraźnie wymieniono, że Stowarzyszenie odnośne ma obejmować dziennikarzy i literatów, wnioskowi zaś p. Jasieńskiego stanowczo sprzeciwia się, bo tylko jednolite Towarzystwo, w któremby się skupili ludzie, zajmujący się piśmiennictwem ze wszystkich dzielnic Polski i z emigracyi, zdoła się utrzymać i nie uschnie z braku żywotności, jakby uschnąć musiały Towarzystwa lokalne.

Rozstrzygnięto kwestyę przez uchwalenie wniosku p. Szczepańskiego z poprawką (punkt *b*) p. Romanowicza, mniej więcej następującej osnoowy:

a) Zgromadzenie uznaje potrzebę utworzenia Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich i literatów.

b) Zgromadzenie wysadza z pomiędzy siebie komitet do ułożenia i przedłożenia przyszłemu walnemu zgromadzeniu pisarzy polskich planu założenia i statutu takiego Towarzystwa.

Do komitetu statutowego wybrano pp. Dobrzańskiego, dr Gumplowicza i Rakowicza.

Nastąpiły rozprawy nad drugim wnioskiem p. Rakowicza, t. j. nad zaprowadzeniem jedności pisowni. Wnioskodawca krótko uzasadnił swoją propozycyę, zwracając uwagę na to, że nieznaczne różnice pisowni wpływają na zmiany w samej wymowie, i proponuje, aby tę kwestyę postawić na porządku dziennym przyszłego zjazdu.

P. Czernicki wnosi, aby dziennikarstwo wpływem swoim poparło utworzenie się jakiegoś ciała, złożonego z ludzi fachowych, któreby tę sprawę ostatecznie uregulowało, dziennikarze bowiem sami nie są kompetentni do stanowczego orzekania o tem.

P. Szczepański żąda, aby wezwano Towarzystwa naukowe, krakowskie, i poznańskie, jak również lwowskie Towarzystwo naukowo-literackie do obmyślenia środków załatwienia ostatecznego kwestyi pisowni.

P. Dobrzański twierdzi, że to na nic się nie zda, bo fachowi filologowie z pewnością dla większości głosów w dotyczącym komitecie nie poświęcą swoich opinij w sprawie ortografii. Dziś dziennikarstwo może tylko faktycznie to załatwić: niech więc dzienniki przyjmą ten albo ów system pisowni (najlepiej Małeckiego), a tym sposobem wszczepi się ona w masy publiczności i stanie się ogólnie używaną. Wobec tego faktu argumentacye uczonych nie będą miały znaczenia.

Merunowicz łączy wnioski pp. Szczepańskiego i Dobrzańskiego, tak, aby dziennikarstwo faktycznie przyjęło tę lub ową pisownię, a pomimo to, aby wezwano fachowych do umiejętnego rozbioru kwestyi.

Ze względu jednak, że powzięcie jakiejkolwiek uchwały w tej kwestyi faktycznie obowiązywałoby tylko tych, którzyby głosowali za tem, a zresztą każdy postępowałby według przekonania, więc reprezentanci pojedynczych pism, których przedstawiciele znajdowali się na zjezdzie, uchwalili przyjąć pisownię Małeckiego. Są to następujące pisma. *Gazeta Narodowa, Dziennik Lwowski, Tygodnik Lwowski, Gmina, Kalina, Przegląd polski, Przyjaciel ludu, Gwiazdka Cieszyńska* i *Tygodnik Niedzielny*.

(*Dokończenie nastąpi.*)

— Dnia 21 września pogoda. Termometr doszedł do + 16°,9 od + 10°,4. Barometr opada; jego wysokość dnia 22go września o godzinie 6téj rano była 327‴,26, termometru + 9°,8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 23 września, Śéj Tekli panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go września.

HOTEL DREZDENSKI: Michalina Krasowska, z Wołynia, Paulina Abramowiczowa, Antonina Abramowiczowa z Podola, Klemens Rosołowski z Wołynia, Karol Drzewiecki z żoną z Rosyi, Natalia Kobierzycka właś. dóbr z Kongresówki, Władysława Kochanowska z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Konstanty Rajski wł. d. z Galicyi, G. Rosti z Wiednia, Eugeniusz Strzelecki ze Lwowa, Anna Bilska z Kongresówki, Aleksandra Karska wł. d. z Kongresówki, Stefania Andrassowa z Galicyi, Jan hr. Stadnicki wł. d. z Galicyi, Leon Łabudziński z Kongresówki, Józefat Kałuski wł. d. z Zegartowic, A. Zwirkowski z Kongresówki, Jan Kałmiński inżynier z Miechowa.

HOTEL POLLERA: Michał Malinowski z Kongresówki, Adela Mayerowa z Czerniowiec, E. Bołoz z Mołdawii, Włodzimierz Mołostrow z Kamieńca, Paweł Szyroki ze Lwowa, Emilia Kraszewska z Warszawy, Oktawia Krauzowa z Petersburga, Adolf Manheimer kupiec z Wrocławia, Józef Leipziger kupiec z Prus, Tomasz Gratowski ze Lwowa, Edward hr. Roniker z Odessy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd w Niepołomicah Teresę Trzosownę spadkobierczynię Kazimierza Trzosa w Woli Batorskiéj w d. 28 lipca 1863 r. zmarłego, zgłoszenie się w ciągu roku. — Tenże sąd Magdalenę Siwkową spadkobierczynię Ludwika Siwka zmarłego w r. 1859 w Warszawie; zgłoszenie się do roku; kurator Mateusz Siwek.— Sąd w Krzeszowicach Waleryana Marcinkowskiego do zgłoszenia się w ciągu roku.

Zawiadomienia: Dyrekcya funduszów o zawieszeniu od 1go września do 1go listopada przepisywania obligacyj z powodu prac przygotowawczych do ciągnienia.— Sąd lwowski Juliannę Immer Trauenfeld o zapozwaniu jéj przez Breindlę Jolles i Beilę Reisel Rosenberg o ekstabul. pozycyi 43, 44 i 49 z realności pod L. 128 3/4.— Sąd tarnowski o prośbie Anieli i Józefa Nartowskich i Julii Madejewskiéj o przyznanie wyłącznego prawa własności części dóbr Różanki „Dobrzechówką“ zwanéj; ustna rozprawa 30 października.

(Nadesłane:)

Zwracamy uwagę na ogłoszenie pana *Gustawa Schwarzschilda* w Hamburgu, a znając ten dom handlowy z rzadkiéj rzetelności, możemy go każdemu polecić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 19 września. Pogoda piękna i dość ciepła, kilka razy padał mały deszcz. Wiatr zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe spokojne, jednakże, pomimo dość znacznych dowozów, za pszenicę angielską osiągano w pierwszych dniach najwyższe ceny zeszłego tygodnia.

W następnych dniach tendencya targów była nieco lepszą chociaż pokup mały pozostał, lecz w końcu tygodnia ceny się znów zachwiały.

Towar zagraniczny w ogóle słaby miał odbyt, płacono przecięciowo ceny zeszłego tygodnia, a za wyborowy biały towar nieco drożej; w ostatnich dniach jednakże zupełnie był zaniedbany. — Jęczmień o 1 szyl. na kwarterze droższy. Ceny grochu dobrze się utrzymały.

We Francyi tranzakcye były nieco ożywieńsze, a lubo tylko na niektórych placach za pszenicę wyborowych gatunków osiągano podwyższenie o 50 do 80 cent. na 120 kilog., to jednakże ogólna tendencya targów była lepsza i ceny się ustalały.

Zyto dobry ma odbyt, i droższe o 20 do 25 cent. na 110 kilog.

Na naszym placu zeszłotygodniowe zniżenie cen tak sparaliżowało chęć do kupna, że na giełdzie poniedziałkowej pszenicę wszystkich gatunków, z wyjątkiem białej, o 5 do 7½ guld. taniej sprzedawano.

Gdy jednakże wtorkowa londyńska depesza była pomyślniejszą, jak się spodziewano, ceny znów wzmacniać się zaczęły i podniosły się stopniowo o 15 do 20 guld. wyżej niż zeszłej soboty, mianowicie zaś ceny pszenicy jasnej i białej.

Ceny żyta dobrze się utrzymują i nawet nieco są wyższe niż w zeszłym tygodniu.

Jęczmień i groch bez zmiany.

W przeciągu tygodnia ostatniego sprzedano pszenicy 1700 łasztów, żyta 200, jęczmienia 250, owsa 15, grochu 130, rzepiku 60, rzepiu 20.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy wysoko-pstrej	132 — 137	—	550—535
„ białej	129 — 135	—	570—630
„ szklistej	133 — 142	—	535—600
„ ordynarnej	126 — 132	—	450—530
żyta starego	— —	—	380—415
„ świeżego	— —	—	—
jęczmienia	— —	—	330—380
owsa	— —	—	190—220
grochu	— —	—	400—450
Rzepiu i rzepiku	— —	—	520—550

wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy wys.-pstrej	76	12	82	15
„ białej	79	5	87	14
„ szklistej	74	9	83	10
„ ordynarnej	62	15	73	18
żyta starego	51	18	56	10
„ świeżego	—	—	—	—
jęczmienia	45	19	52	17
owsa	26	6	30	10
grochu	55	11	62	9
Rzepiu i rzepiku	72	—	76	5

Kursa zamian: Amsterdam 142⅞. Londyn 6·24. Hamburg 150⅝. Warszawa 83.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 20 września. Król Pruski przybył tu dzisiaj przed południem, i mimo ulewnego deszczu powitany był przez tłumy ludności. Miasto iluminowano i puszczano ognie stuczne na Alster. Król był na wieczorze u senatora Heynego.

Hamburg 20 września wieczór. Przejażdżka króla Pruskiego po Elbie rozpoczęła się po południu o 4ej wśród deszczu i burzy. Parowiec „Harmonia“, na którym król się znajdował, osiadł pod Blankensee na piasku. Król i goście wrócili dopiero o godz. 9¼ wieczór na małym parowcu. Na brzegu stały niespokojne tłumy ludu, oczekując powrotu króla wśród deszczu ulewnego.

Karlsruhe 21 września. Doniesienia dziennikarskie o układach Prus z Badenem względem objęcia poczty, są bezzasadne. Minister wojny jen. Beyer jedzie do Monachium.

Petersburg 20 września. *Journal de St. Petersbourg* donosi, że bar. Stöckl poseł rosyjski w Washingtonie, otrzymał urlop na cztery miesiące, a poseł w Atenach Nowikow, na cztery tygodnie.

Paryż 20 września. Zapewniają, że ministeryum hiszpańskie będzie zmienionem. Concha ma zająć miejsce po Gonzalezie Bravo. Królowa wróciła do Madrytu. Madryt ogłoszony został w stanie oblężenia.

Paryż 20 września. Według doniesień belgradzkich, nabiera wiary pogłoska o przygotowaniu się Turków do wtargnięcia do Rumunii. Na prawym brzegu Dunaju robią się przygotowania, aby przekroczyć Dunaj. (Bióro korrespondencyjne powiada, że nie otrzymało zkąd inąd potwierdzenia tej wiadomości.)

Florencya 20 września. Doniesienia turyńskiej *Gazzetta del Popolo* o nowej umowie włosko-francuskiej, tudzież o podpisaniu d. 18 bm. dotyczącego aktu, uważane są za mylne.

Londyn 21 września. Jenerał Prim opuścił Anglię we czwartek, i udał się Hiszpanii. Lord Bloomfield przybył tutaj.

Madryt 19 września. Kontradmirał Topete zrobił powstanie; port Kadixu i cała flota tam stojąca są w jego ręku. Równocześnie jenerałowie wygnani na wyspy Kanaryjskie przybyli na hiszpańskich okrętach kupieckich. Po ogłoszeniu przez załogę w Kadixie *pronunciamiento*, marszałek książę della Torre (Franciszek Serrano y Dominguez, jeden z wygnanych jenerałów) stanął na czele powstania. Zapewniają, że powstanie wymierzone jest przeciw dynastyi i żąda zwołania kortezów dla ułożenia konstytucyi i ustanowienia rządu tymczasowego. Druty telegraficzne w Andaluzyi są przerwane. Powstanie wybuchło na wielu punktach tej prowincyi. U dworu panuje wielki popłoch; z Madrytu wysłano wojsko. Marszałek Concha mianowany naczelnym wodzem w Andaluzyi. Wieść krąży o abdykacyi królowej.

Madryt 19 września. Królowa przyjęła podanie się do dymisyi ministrów: naczelnika gabinetu Gonzalez Bravo, ministra wojny Mayalde i marynarki Belda, a powołała margr. della Habana na prezesa gabinetu i ministra wojny, tudzież tymczasowo ministra marynarki. Nowy naczelnik rządu złożył dziś przysięgę w ręce królowej w San Sebastian i przybył do Madrytu po południu. Królowa wróci tu jutro.

Belgrad 20 września. Ilny konsul rosyjski Szyszkin wrócił dziś z urlopu z Mehadii (w Siedmiogrodzie.)

Konstantynopol 19go września wieczór. Wicekról Egiptu odwiedził wczoraj Sułtana, a dziś odpłynął do Aleksandryi.

Chybiło nas dziś zwykłe nasze sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Sejmu. Ograniczeni przeto jesteśmy na wczorajszym telegramie, bo sprawozdanie, jakie nam przyniosła dzisiaj *Gazeta Narodowa*, nawet tak daleko nie dochodzi. Z całej dyskusyi nad adresem wczoraj przebytej wiemy tylko, że frakcya ruska z 21 księży i włościan złożona, wyszła z Izby oświadczywszy, że w obradach nad adresem, któremu jest zasadniczo przeciwną, udziału brać nie chce. Ma to być naturalnie wet za wet za odrzucenie adresu, który p. Kowalski jak wiadomo w języku więcej rosyjskim niż ruskim postawił, tak, iż go nawet Rusini nie rozumieli. Nie dziwimy się wcale, że zasada w adresie przedłożonym jest tej frakcyi przeciwna, jako autonomiczna, adres zaś p. Kowalskiego był na wskróś centralistyczny. Lecz Polacy nie wyszli przy motywowaniu adresu frakcyi świętojurskiej, tylko wotowali przeciw niemu; skoro więc miał to być odwet, frakcyi świętojurskiej należało wotować przeciw obecnemu projektowi. Bo cóż ma w końcu znaczyć ten zwyczaj opuszczania sali, kiedy się przez to przepisanej większości do uchwalania prawomocnie, nie zrywa? Cóż znaczy takie wyjście, skoro ono nie jest *liberum veto* na wielką skalę, na skalę stronnictwa, ci zaś co wyszli wczoraj, są fakcyą, a zaledwie godni nazwy frakcyi? Czy zwyczaj ten ma sprowadzić poprawkę w regulaminie Izby, i marszałek zamiast zawołać: „Panowie którzy są przeciwni, niech powstaną“, ma rzec: „Panowie którzy są przeciwni, raczą wyjść za drzwi..? Zart na stronę: posłowie są na sejmie, aby głosować według przekonania, a nie, żeby wychodzić z obrad. Jeżeli zaś wychodzą, to nie powinniby wracać, a owe spacery malkontentów ubliżają zaprawdę wszelkiej parlamentarnej godności.

Zdaje nam się atoli, iż doniesienia nasze, jako dziś dopiero rozpoczną się prawdziwe rozprawy nad adresem, nie były mylne; mowy wczorajsze według telegrafu wydają nam się jak pierwsze tyralierskie strzały. Uwagi nasze nie przyszły więc za późno. Na wstępie dorzucamy jeszcze kilka opartych na polityce utylitarnej, tak bardzo w modzie roku przeszłego. Radzibyśmy poprzeć niemi w opinii kraju tych posłów, co równo z nami są zdania, że nie dość w polityce wiedzieć, czego się chce, i którędy się idzie, nie dość wypowiedzieć to stanowczo, ale trzeba się dobrze zastanowić, jak wypowiedzieć i obrachować następstwa tego kroku.

Minister rolnictwa hr. Alfred Potocki zajął na wczorajszem posiedzeniu krzesło poselskie we Lwowie. Namiestnik hr. Gołuchowski jest od dni kilku słabym, jak donoszą dzienniki. O podróży NN. Państwa nie ma nowych szczegółów. Czy kanclerz bar. Beust i prezes ministrów przedlitawskich ks. Auersperg będą im towarzyszyć — dotąd ciągle sprzeczne obiegają w pismach wiedeńskich pogłoski.

Najważniejszym wypadkiem w tej chwili jest powstanie hiszpańskie. Dawniejsze ruchy wychodziły od Barcelony, za wpływem bądź francuskich bądź włoskich republikanów; dziś wybuch zaczął się od zachodu i południa, to jest od Kadixu i Gallicyi, i jak się zdaje, już nie za udziałem wychodźców hiszpańskich we Francyi, lecz za wpływem Orleanistów, księcia Montpensier mającego w Oporto swoją siedzibę, a może za wpływem rządów utrzymujących związki z Orleanistami, a tekiemi są rządy angielski i pruski. W chwili, gdy królowa Izabella chciała dobić targu w Biarritz, powstanie przerwało układy rozpoczęte z hr. Girgenti przez Cesarza Napoleona.

Paryski korespondent *Standarda* mniema, że rząd francuski nie myśli zapuszczać się w wojnę w październiku i listopadzie. Wojska zgromadzone w obozie pod Chalons, mają być rozpuszczone a w portach zupełnie zaprzestane będą uzbrojenia. Rezerwy nie będą zwoływane a rekruci dwóch kontyngensów uchwalonych na rok bieżący nie będą wcale stawieni pod broń. Słowem, na całą zimę zapowiedziany jest pokój. Oczywiście, że jeśli to prawda, to wypadki w Hiszpanii zmienią nieco te zamiary.

Król pruski wrócić miał wczoraj do Berlina z objazdu Księstw zaelbiańskich, tudzież z odwiedzin w Hamburgu i Lubece. Jak donieśliśmy, w w Flensburgu nie przyjął król deputacyi bardzo licznej z północnego Szlezwiku, która zanieść chciała petycyę. Odpowiedziano jej, że ponieważ nie przybywa dla złożenia czci, lecz dla zaniesienia petycyi, przeto król niemoże jej przyjąć i wysłuchać w nieobecności ministra spraw zagranicznych, gdyż w podróży tej nie zajmuje się polityką. Tymczasem mowa w Kiel była tak polityczną, że ją w całej Europie rozbierano i wyciągnąć z niej chciano przewidywania wojny lub pokoju. Szlezwiczanie żądali w petycyi swojej: 1° przyrzeczonego pokojem prażskim głosowania dla zakończenia stanu niepewności, w jakim się znajduje Szlezwik; 2° wykonania art. 5go traktatu prażskiego w sposób zgodny z duchem tego artykułu. Oczywiście, że król nie chciał, aby mu przypominano zobowiązania traktatowe względem oddania Danii północnego Szlezwiku.

Pogłoska o wtargnięciu Turków do Wołoszczyzny, jest mylną. Czy zrodziła się ona w Paryżu, skąd się rozeszła po Europie, czy też, jak utrzymuje jeden z dzienników, przesłaną była Dymitrowi Bratiano do Paryża przez brata jego Jana w tej formie, że Turcy robią przygotowania do przejścia Dunaju — nie wiadomo. Faktem jest to tylko, że Mitad pasza, dowodzący w wilajecie Dunajskim, obsadził brzegi Dunaju dla przeszkodzenia przedzieraniu się band zbrojnych. Na Multanach krążą natomiast wieści o bliskiem wtargnięciu Moskali. Tym pogłoskom przypisują także rozkaz dany niby flocie francuskiej na morzu Śródziemnem, aby w danym razie niosła pomoc Turcyi. Gdzie? i przeciw komu? Rzeczy nie zaszły tak daleko, aby statki rosyjskie zbudowane wbrew traktatowi paryskiemu w Nikołajewie, chciały drugą sprowadzić Synopę, albo żeby Grecy chcieli przedrzeć się z swojemi parą okrętami przez Dardanele.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 22 września. Dzisiaj na Sejmie toczyły się rozprawy przeciągłe. Chrzanowski i Zyblikiewicz bronili świetnie wniosków Komisyi. Hr. Gołuchowski mówił przeciw wnioskom Smolki i Komisyi, bo zawierają wymagania niewykonalne. Wieczorem drugie posiedzenie.

Wiedeń 22 września. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że zwołanie delegacyj do Pesztu postanowionem zostało na dzień 13 listopada.

Wiedeń 22 września (godzina 3cia po południu). Dzisiejsza południowa *Wiener Abendpost* zaprzecza mylnym pogłoskom o przesileniu ministeryalnem i konstatuje, że z powodu Galicyi między kanclerzem baronem Beustem a ministerstwem przedlitawskiem żadna nie zachodzi sprzeczność, i że w ostatniem żadnego nie ma rozdwojenia. O kryzys więc ministeryalnej mowy być nie może.

Hamburg 21 września. Król Pruski rzekł zwiedzając tutejszą giełdę: Co dla was jest potrzebą, potrzebą jest dla nas wszystkich, to jest pokój, a mam najpewniejszą ufność, że takowy nie zostanie naruszony. Nie da się wcale wyjaśnić, jakim sposobem choć na chwilę mogło się zrodzić przeciwne temu zrozumienie słów moich w Kiel powiedzianych, które najsilniejszym powinny były być wyrazem téj wiary w pokój.

Paryż 21 września. Dzienniki stwierdzają zgodnie, iż niebezpieczeństwo położenia w Hiszpanii wzrasta. Fregaty zrewoltowane bombardowały Kadix i zmusiły go do poddania się powstańcom. W prowincyach Andaluzyi i Gallicyi utworzyły się podobnież bandy powstańcze. Związki telegraficzne między Madrytem a prowincyami południowemi, jakoteż między Hiszpanią a Francyą przerwane. Królowa zaniechała zamierzonego powrotu do Madrytu, gdyż podróż ta jest pełna niebezpieczeństw. Prim albo jest już w Hiszpanii, albo też na pokładzie fregaty pod Gibraltarem. Nowy prezes ministrów Concha objął naczelne dowództwo nad wojskiem.

Paryż 21 września. *La Liberté* donosi: Powstanie hiszpańskie rozszerzyło się także do Katalonii i Arragonii. *Siècle* nadmienia o pogłosce, jakoby królowa abdykowała na rzecz syna swego (Alfonsa księcia Asturyi, który ma niespełna lat 11. *Red. Cz.*) i zaproponowała rejencyę jenerała Espartery. Królowa Izabella zamierzyła wczoraj wieczór wracać z San Sebastian do Madrytu. Wiele dzienników mówi, że program powstania miał być taki: Zwierzchnictwo narodowe, odwołanie się do ludu.

Paryż 22 września. *Monitor* dzisiejszy mówi: Concha przedsięwziął energiczne kroki dla przytłumienia dalszego rozszerzania się powstania. Margr. Duero (właśnie jen. Concha ma tytuł Duero. *Red. Cz.*) objął naczelne dowództwo w środkowych prowincyach; hr. Cheste dowodzić ma w Katalonii, Aragonii i Walencyi; marg. Novaliches w Andaluzyi.

Kursa. Wiedeń 22 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 56·70. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 57·30. — Pożyczka narodowa 61·25. — Losy z roku 1860 81.10. — Akcye banku 706.— Akcye kred. 204·70. — Londyn 116·—. — Srebro 113·50. — Dukat 5·53.

Paryż 22 września. Renta początkowo 68·65.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 22 wrześ.		
Szeb. pol. st. za 100złr.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80¼	[illegible]
Banknoty pol. 100złr.	434	436
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	154
Talary prus. za 100 tal.	170½	167¾
Bankn. pr. za 150 złr.	88½	87
Srebro nowe austr.	114¾	112¾
Dukat ważny	5 55	5 40
Napoleon d'or	9 36	9 16
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem.	67½	65¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209	204
„ L. Cz. z całą wpł.	185½	182
Listy banku hipot.	86½	85¾
Wiedeń 21 wrześ.		
Metaliki na w. a.	54 —	53 80

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 50	64 —
„ „ bukow.	65 50	64 50
„ „ siedmg.	71 —	70 —
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 50	97 —
5% Galicyjskie	74 50	74 —
5% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	102 75	102 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	165 —	164 —
„ „ 1854	76 50	76 —
„ „ 1860	80 60	80 40
„ „ 1864	90 60	90 40
„ Como-Rente	24 —	23 —
„ Kredytowe	136 50	136 —
„ żegl. par. na D.	93 —	92 —
„ ks. Esterhazy	163 —	160 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ Palfy.	29 50	28 50
„ ks. Klary	32 —	31 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	704	702
Zakładu kredyt.	203 70	203 50
Żeglugi par. na Dunaju	518	516
Kolei półn. Ferdynan.	1820	1815
„ rządowej fr.-a.	249 10	248 90
„ zachodniej c. El.	157 75	157 25
„ Pardubickiej	146 —	145 50
„ południowej	183 —	182 30
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	137 50	136 50
„ Galicyjskiej	203 —	203 75
„ Czerniow.	182 50	181 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k.m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	84 25	83 75
„ (Emis. 1862) „ „	118 50	118 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ Emis 1867	98 —	97 75
Kol. połud. St. 500 fr.	213 —	211 50
„ Bony 6% 1875-1876	89 75	89 25
Kol. poł. C. F. 1063 k.m.	[illegible]	[illegible]
„ „ za 100 fl. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ w sreb. 5%	101 25	100 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 25	75 75
„ „ Emisya 1867.	81 —	80 80
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 30	81 80
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100,	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	87 —	85 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	93 25	92 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę		
„ obrączk.	5 54	5 53
Złoto *al marco*	5 52	5 51
Napoleondory	9 29	9 28
Fryderyki	9 70	9 60

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68½	1 68
Lwów 19 wrześ.		
Dukat holenderski	5 46	5 41
„ cesarski	5 51	5 47
Półimperyał rosyjski	9 46	9 36
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap.	1 56½	1 56
Talar pruski	1 70½	1 69½
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 30
„ „	78 70	78 50
Listy zast. banku hip.	86 50	86 —
Obligi indem. b. kup.	66 —	65 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	208 —
„ lwow.-czer.	185 —	184 —
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 18 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 25	85 75
„ 2 ser.	79 25	79 —
„ kupon	— —	— 96¾
Listy likwidac.	67 50	67 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanej, zawiadamiają, iż od zastawów:— 1) Korali nici 3 łutów 9½, w dniu 28 Września 1866 r. do N. 119, litera K; — 2) Żupan i Spodnica w dniu 16 Lipca 1867 r. do N. 183 litera K. — w Banku Pobożnym złożonych, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego, osoby Kartki czyli Rewersa Bankowe miały zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie zastawów tych, najdalej do dnia 2 Listopada 1868 zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym rzeczone zastawy osobie zgłaszającej się niezawodnie wydane będą. (1695--3)T

Kraków dnia 15 Września 1868 r.

Ks. ***M. Tylkowski,*** P. B. P.
Stachowicz, K. B. P.

RADA GOSPODARCZA
Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego
w KRAKOWIE

poczuwa się do zaszczytnego obowiązku wcześnie być przygotowaną, gdyby Najjaśniejszy Pan, w czasie pobytu Swego w Krakowie, wystawę owoców i przedmiotów pszczelnictwa i jedwabnictwa krajowego — na pierwszy dzień Października zapowiedzianą — przedstawić Sobie rozkazał.

Z tego względu — (nie zmieniając postanowionego terminu otwarcia Wystawy tej dla członków Towarzystwa), — *Rada prosi usilnie, ażeby owoce i inne przedmioty wystawy, już na dzień* **25,** *a* **najpóźniej** *po dzień* **27** *b. m., do Krakowa nadsyłano.*

Rada spodziewa się, że nietylko członkowie Towarzystwa, ale wszyscy o dobrobyt kraju troskliwi, pojmując ważność tych drobnych gałęzi gospodarstwa krajowego, — każdy w swojem kółku — wszelkich dołożą starań, ażeby Wystawa ta **z całego obszaru kraju** hojnie obesłaną została, a Najjaśniejszemu Panu godnie przedstawioną być mogła.

Posyłki adresować należy: „*Na Wystawę owoców* do Dra Kozubowskiego na Piasku, przy ulicy Karmelickiej pod L. 59 w Krakowie.“ (1673--3)T

Obwieszczenie.

Nr. 2934

W celu zabezpieczenia dostarczenia żywności i innych artykułów, potrzebnych dla chorych w Lazarecie powszechnym tutejszym na rok 1869, odbędzie się licytacya publiczna dnia 15 Października 1868 o godzinie 10 przed południem, w kancelaryi Zwierzchności Miejskiej.

Każden mający chęć licytowania ma wadyum w kwocie 300 złr. w. a. przed rozpoczęciem pertraktacyi do rąk Komisyi licytacyjnej złożyć.

Warunki licytacyi mogą być w godzinach kancelaryjnych do przejrzenia udzielone. (1654--3)

Zwierzchność Miejska.

Bochnia dnia 10 Września 1868.

Naczelnik Gminy:
J. Turek.

Obwieszczenie.

Nr. 3587

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej miastu Przemyślowi przysługującego na trzechlecie od 1 Stycznia 1869 do 31 Grudnia 1871 odbędzie się w Magistracie dnia 20. Października 1868 przed południem publiczna licytacya z ceną wywołania 44300 złr. na wypadek uzyskania pozwolenia do podwyższenia należytości od słodzonych napojów, a z ceną 43.700 złr. w razie nieuzyskania tegoż pozwolenia.

Chęć licytować mających zaprasza się do udziału za złożeniem wadium 4.500 złr. w gotówce lub papierach publicznych wedle kursu giełdy Lwowskiej obliczonych.

Z Magistratu miasta.

Przemyśl dnia 9go Września 1868.

Naczelnik miasta:
(1652--3) ***Frankowski.***

W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie u p. P. *Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (1211-8-12)

Handel mój
po ostatnim pożarze już na nowo, i to
z większym wyborem
urządzony, we wszelkiego rodzaju
Towary galanteryjne
zaopatrzony został.
Leon Feintuch,
Rynek Główny N. 8. (1677-1-3)

„Albertinum“ w Burgstädt p. *Schemnitz* w Saksonii,
Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy dla chłopców.

W klasach realnych i specyalnych oddziałach dla **handlu i gospodarstwa,** przygotowuje się bezpośrednio do rozmaitych zawodów, również do wyższych klas gimnazyalnych, specyalnych i t. d. Wstęp każdego czasu. Prospektów bezpłatnie udziela
(1457--4) **Dr Hahn,** Dyrektor.

Najbliższe ciągnienie wygran **14go Październ.**

Największą wygranę 225.000 Mark.

Cały los koszt. złr. 3·50
Pół-losu „ „ 1·75

jako też dalsze po 125.000, 100.000, 50,000, 30.000, 20,000, 15,000, 12.000, i t. d., można i tym razem osiągnąć na najnowszem wielkiem losowaniu pieniężnem, urządzonem i poręczonem przez wolne miasto Hamburg. Takowe jest dla grającej publiczności uposażone tak wielkim zasobem wygran, że **19.300 wygran** w ogólnej sumie **dwóch milionów 500.000 do podziału przyjść muszą.** Wszystkie wygrane będą zaraz po losowaniu natychmiast wypłacone; również zapewnia się najpunktualniejsze rozesłanie urzędowych wykazów ciągnień; nie wydaje się tak zwanych Promess, lecz prawdziwe oryginalne Losy, na które wkładka tak nisko jest postawiona, że

Jeden cały oryginalny los kosztuje 3 złr. 50 ct.
Pół-losu oryginalnego dto 1 złr. 75 ct.

W takich okolicznościach sądzę, że słusznie mogę zalecić to przedsiębiorstwo jako jedno z najkorzystniejszych tego rodzaju; a gdy już **14 Października r. b.** ciągnienie wygran się rozpoczyna, oczekuję łaskawych poleceń, które za nadesłaniem należytości w najodleglejsze okolice sumiennie wypełnię.

Gustaw Schwarzschild,
(1669·1-2) Dom handlowy w Hamburgu.

Liebig's Extract of meat Company Limited London.
(Liebig's Fleisch-Extrakt).
Liebiga Ekstrakt mięsny,

jedyny tego rodzaju wyrób powyższej Spółki, poręczony rozbiorem dokonanym przez pp. profesorów barona ***I. Liebiga*** i ***Maks. Pettenkofera*** na każdym słoiku podpisanych — jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych Aptekach i handlach w państwie Austryackiem po cenie: Słoik wagi angielskiej

1 funt	½-funta	¼-funta	⅛-funta
złr. 7,	złr. 3·60,	złr. 1·90,	złr. 1.

Główny Skład utrzymują korespondenci Spółki:
w Wiedniu: pp. ***Józef Voigt i Spółka,*** Stadt, Hoher Markt N. 1, „Zum schwarzen Hund;“
w Krakowie: p. ***J. N. Walter*** i p. ***E. Fuchs.*** (1422-12)
Sposób użycia tegoż Ekstraktu załączony jest przy każdym słoiku.

KOTWICA („der Anker“),
Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent
w Wiedniu, Kolowratring N. 3, w domu własnym,

przyjmuje za stałemi premiami i pod najkorzystniejszemi warunkami ubezpieczenia kapitałów wypłacalnych za życia lub też po śmierci zabezpieczonego z uczestnictwem zysku lub bez takiego. Członkowie, którzy na przypadek śmierci z uczestnictwem zysku w roku 1862 zabezpieczyli się, otrzymają w roku bieżącym 20% zysku.

Założone przez „Kotwicę“ obopólne asocyacye na przeżycie, okazują się w skutek pomnożonych wkładek, przez dobijanie do kapitału półrocznych odsetek, nareszcie przez wzajemne spadkobierstwo członków, jako nader korzystne do ulokowania kapitałów dla przeżyjących wspólników, kwalifikując się szczególnie do wyposażenia dzieci i zabezpieczenia starości.

Stan ogólny 31go Grudnia 1867 (podług ostatniego bilansu rachunkowego na dniu 3im Czerwca 1868)

67.887 zabezpieczeń z zabezpieczonym kapitałem w kwocie . 67,643.911 złr. 53 kr.
a z zabezpieczonemi rentami w kwocie . . . . 73.110 „ 74 „
Stan wzajemnych asocyacyj na przeżycie, tudzież zabezpieczeń dzieci z końcem Kwietnia 1868: . . . . 38.225 deklaracyj w kwocie 31,309.423 złr. 94 kr.

Fundusz gwarancyjny **około 10 milionów złr.**

Wypłaty w skutek przypadków śmierci od 1 Stycznia 1859 do końca Grudnia 1867: 1.094 polisów, w kwocie 3.303.441 złr. 10 kr. (1403-8-13)T

Prospektów, taryfy, jak również wszelke inne pożądane objaśnienia, udzielamy my i ajenci nasi na prowincyi z największą gotowością.

Jeneralna Ajencya „Kotwicy“ dla Galicyi, Bukowiny i Szląska. — Bióro: Plac św. Ducha Nr. 43 we Lwowie.

Powszechny i wzajemny
Zakład zabezpieczenia kapitałów i rent

Założony 1839 roku — **JANNUS** — Kapitał poręczający 2,000.000 złr.

zabezpiecza wypłatę kapitałów na przypadek śmierci, lub przeżycia, personalia, pensye wdów i dożywocia, dochody na edukacyę i zaopatrzenia dzieci, wyprawy weselne itp.; przyjmuje wpłaty na zabezpieczenie starości przez powiększające się renty, przez powiększający się kapitał, lub przez oba w połączeniu.

Fundusz zabezpieczający „JANUSA,“ składa się z ogólnego wszystkich członków własnego i popularnie zabezpieczonego majątku 2,000.000 złr. z wspólnego funduszu rezerwowego w kwocie 190.415 złr. w. a., tudzież z funduszu poręczającego do I. II. i IV. oddziału należącego, któren z końcem roku 1865 doszedł do wysokości 209.917 złr. w. a.

„JANUS„ zasadza się na bezpłatnej i własnej administracyi przez członków swoich wykonywanej, tudzież na pewności i obopólności, przez co daleko więcej przedstawia gwarancyi w przyjętych na się zobowiązaniach, niż wszystkie tego rodzaju Zakłady.

Cały czysty dochód z pojedynczych działów zabezpieczenia otrzymany, w 6tym roku zabezpieczenia, będzie pomiędzy właściwych członków bez żadnego potrącenia rozdzielony. (1455-2)T

Statuta i prospekta będą udzielane bezpłatnie, jak również objaśnienia z największą gotowością będą udzielane w Biórze Dyrekcyi tegoż Zakładu: *Wien, Sonnenfelsgasse Nr. 7.* — albo w Jeneralnej Reprezentacyi Galicyi i Bukowiny we Lwowie (plac św. Ducha l. 360) — i u głównego Ajenta w Krakowie, u Braci *Damask,* w Rynku głównym w domu Cymblera, przy rogu ulicy Siennej pod l. 44/15. w Brodach u M. W. Gerfiena, przedmieście Lwowskie pod l. 88; Czerniowcach u M. Lipschütz ulica ruska pod l. 789; w Tarnowie u Szymona Goldmanna; w Stanisławowie u Izraela Fingermanna i Kämerling; w Kołomyi u Henryka Zadębskiego i u istniejących ajentów specyalnych.

Winogrona
Wiedeńskie
z Vösslau i **Badenu,** również **Węgierskie** w najprzedniejszych gatunkach kuracyjne,

które osobom kuracyę winogronową odbywającym, jako już zupełnie dobre poleca się — nadchodzą co dzień świeże

do Handlu
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE.

Przesyłki zamiejscowe przyjmują się i uskuteczniają jak najpunktualniej.

Ceny tegoroczne bardzo przystępne. (1641-6-)

Uwiadomienie.

Przy ulicy Grodzkiej obok poczty, pod L. 117, Skład Mebli krajowych i zagranicznych, ma dobór Kanapek otomanek, Foteli, Fotelików najnowszych, Gzymse, Drążki do firanek, Tapety, Materace włosiane i sprężynowe. (1681-3-6)

Przyjmuje wszelkie obstalunki robót tapicerskich i stolarskich, stare meble odnawia i na zamian przyjmuje, oraz na Skład do przechowania, opakowania w drogę, z ekspedycyą, po cenach umiarkowanych. Kto sobie życzy dobre i trwałe mieć meble, niech się uda do podpisanego, a nie będzie zawiedziony, jak u innych handlarzy.

Franciszek Drozdowski,
Tapicer.

Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Zamawiając hurtownie należy dołączyć miarę w 4h kawałkach papieru. 1) Obwód piersi i pleców wzięty pod ramię. 2) Obwód stanu 3) Obwód bioder. 4) Długość od spodu ramienia do stanu. Miara ma być brana na osobie w sukni.

(1579-5-12)T

Eau de Mèlise de Carmes,

woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.* (1230-16-24)

Skład główny w Paryżu u p. ***Boyer,*** przy ulicy Taranne N. 14, — w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

Płótno angielskie na gościec (Gichtleinwand)

jako skuteczny środek przeciw bólom kolan, piersi, krzyżów, rwania twarzy — w ogóle przeciw wszelkim gośćcowym dolegliwościom, z najpewniejszym skutkiem poleca w paczkach pojedynczych po 1 złr. 5 c. — na zastarzałe bóle w podwójnych paczkach po 2 złr. 10 cent. — oraz

Plaster uniwersalny, przeciw zastarzałym ranom i odmrożeniom, w słoikach po 36 cent. w. a.

Apteka ***Stockmara*** w Krakowie.

Tamże do nabycia:

Woda anaterynowa à la Popp, flakon 50 cent.

Idiaton, krople na zęby niezawodne, — flakon 40 cent. (1441-3-6)T

Woda Morasa, Eau de Cologne philocome, jedyny wzmacniający środek przeciw wypadaniu i siwieniu włosów, po 75 cent. i złr. 1·50 flakon.

Olejek z indyjskich kasztanów, dotąd jedyny, skuteczny środek na podagrę, flakon cały złr. 5·25 — pół złr. 2·75.

(1328-2-100)T

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą.

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana Miczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. 1229-16--24T

Dla szanownych
Dam!
Największy Skład najnowszych
Ubiorów
jesiennych i zimowych
Edwarda Boppa
w Wiedniu, Plankengasse N. 6,

wyrabianych tylko z najlepszych, szczególniej wyborowych i najmodniejszych materyj, są zawsze na Składzie:

1 żakiet z pluszu	. . . . .		6 złr.
1 „	. . . .	od 9 do 12	„
1 „ wyborowy	. .	„ 15 „ 18	„
1 „ aksamitny	. .	„ 8 „ 15	„
1 „ najwytworniej- materyi modnej	. .	„ 15 „ 30	„
1 żakiet czarny	. . .	„ 4 „ 30	„
1 „ Pół-paletot	.	„ 12 „ 36	„
1 „ Paletot zim.	.	„ 15 „ 48	„

Jedwabne i aksamitne ubranie na każdą cenę.

Największy **Skład Płaszczów podróżnych i od deszczu.**

Za największą uwagę przy zamówieniach i natychmiastowe wypełnianie tychże, poręcza długoletnie istnienie firmy, a każdy nieodpowiedni przedmiot w przeciągu 14 dni będzie zamieniony. (1636-4-12)

!!!Depesza telegraficzna!!!

Londyński sąd konkursowy zadeklarował, że Skład angielskiej kompanii w głównym Składzie, Wien, Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą i to natychmiast sprzedanym być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskich damskiej i męzkiej bielizny, angielskich wełnianych, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szirtingu po niedoporównania niskich cenach. Te tak nizkie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odsprzedających interesować, gdyż podobna wysprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjętym zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najpełniejszego zadowolenia.

15.000 sztuk płóciennych koszul męzkich, od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszystkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, do złr. 1·50, 2·50, 2·80, 3, 3·50, do 4·80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1·30, 1·50, 1·80, do 2 zł. reńsk.

9.500 białych i kolorowych koszul męzkich, najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1·50, 2, 2·50 do 2·80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, do złr. 1·70, 2, 2·50, 2·80. — Bardzo cienkie koszule po 3·50, 4·50 do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, wytwornego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1·80, 2, 2·50, 2·80, do 3.

1.300 sztuk płóciennych koszul nocnych damskich, najnowszego kroju, po złr. 3·50, 4 do 4·50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne po złr. 3·50, 4 do 5·50.

1.500 sztuk cienkiego, średnio-cienkiego płótna po 30 łokci, każda sztuka ⁵⁄₄ szeroka, po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka 50 łokci pełnych, po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk angielskiej w pół sztukach po 24 łokci, każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, ⁵⁄₄ łok. wied. szerokiego, po 32 cnt.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po, 3, 3·50 do 4 złr sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek męzkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuz.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct., 1 do 1·50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek atlasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego, białego, angielskiego Szirtingu i Madapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 cent. najcieńszy. (1658-2-12) T.

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincyonalnych miast całej monarchii austryackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause.

Bilety do Trybun

w Głównym Rynku w Krakowie, z powodu przyjazdu Najjaśniejszego Państwa urządzonych, tak jedno-razowe, jako też na cały czas Ich pobytu, sprzedaje Handel

Jerzego M. Goebla i Synów
przy ulicy Grodzkiej pod L. 89.
(1678-1-3)

Wacław Głowacki
Jubiler w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 83, poleca swój Skład świeżo zaopatrzony
towarów złotych i srebrnych,
w najświeższym guście, po cenach umiarkowanych. (1703-1-3)T

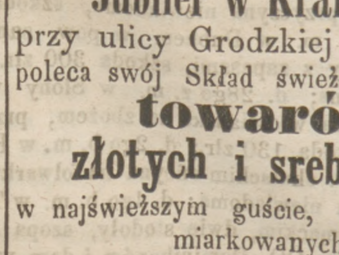

KLACZ siwa,

rasy arabskiej, 8 lat wieku, dobrze ujeżdżona, jest do sprzedania w każdej chwili w stajni Hotelu Pollera.
(1699 2-3)

Publiczny wyższy
Zakład naukowy handlowy
w Wiedniu, Jägerzeile 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się 5 Października b. r. Wpisy od 25 Września. Programów i sprawozdań rocznych Dyrekcya bezpłatnie udziela (1655-3-6, T.

Karol Porges, Dyrektor.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka; wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** pt. w ogóle przeciw **wszelkim słabościom, z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ pana *Redyka* — *Mikolasza* we Lwowie — i *Mankiewicza* w Poznaniu. (1226-11-)

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Najmodniejsze i najtańsze Suknie, jakie kiedykolwiek krawcy robili dla mężczyzn i chłopców, są do nabycia

w Składzie Ubiorów Kellera i Alta
w WIEDNIU,
Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse dawniej „Stock am Eisen,“
odznaczony **najwyż. medalami 1867**

Modny wierzchni surdut 8 złr.
Ubiory jesienne 16 złr.

Ubiory letnie	od 12 do 36	złr.
Ubiory płócienne . . .	od 10 do 26	„
Surduty wiosenne . . .	od 5 do 24	„
Wierzchnie surduty . . .	od 8 do 28	„
Surduty myśliwskie . . .	od 6 do 22	„
Surduty zimowe . . .	od 6 do 50	„
Fraki i surduty	od 14 do 28	„
Księże suknie	od 16 do 30	„
Ranne suknie (szlafroki) .	od 8 do 26	„
Surduty kancelaryjne . .	od 4 do 12	„
Spodnie	od 4 do 12	„
Kamizelki	od 2 do 8	„
Ubiory gimnastyczne . .	od 3 do 8	„

Prócz tych wszelkie możebne **przedmioty ubiorów męzkich.**

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-129-200)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Wien, Graben Nr. 3.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*